GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 3. — Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Stycznia, 1899 roku. — Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Sprawa Dreyfus'a.

P a r y ż, 11 stycznia.—Ustąpienie prezydenta Quesnay de Beaurepaire z wydziału cywilnego sądu kasacyjnego podniecił znów interes publiczności w sprawie Dreyfus'a. Przeciwnicy Dreyfus'a czynią wszystko co mogą, aby poniżyć sąd kasacyjny, gdyż w najlepiej poinformowanych kołach istnieje mniemanie, że wzmiankowany sąd robi przygotowania, aby wydać wyroki na korzyść Dreyfusa.

Na całej wczorajszej sesyi gabinetu nie zajmowano się niczem innem, jak tylko sprawą Dreyfus'a.

W sprawie Dreyfusa rozpoczął się jeden z najprzykszych rozdziałów. W wszystkich kawiarniach można słyszeć oskarzania, obłudy i groźby przeciw każdemu i przeciw wszystkiemu. Pisemka bulewarowe, które od miesięcy istnieją tylko z powodu nieszczęsnej tej sprawy Dreyfusa, a które coraz bardziej podniecają, nie są niczem innem zapełnione, jak szczegółami o sprawie. Bezstronniczy widzowie twierdzą, że najniebezpieczniejszym czynnikiem dla istnienia rzeczypospolitej, jaki sprawa ta wywołała, jest fakt, że prezydent Izb sądu kasacyjnego objął rolę przewodnika agitacyi przeciw sądowi, oświadczając, że 16 z jego kolegów spiskowało zapobiedz celom sprawiedliwości. Jego metoda apelowania do ludu przez gazety przedstawia go w oczach dobrze myślących ludzi jako człowieka podłego.

* * *

Wolny kraj Kongo i krajowcy.

BRUKSELLA, 11 stycznia.—"Le Petit Bleu" donosi, że krajowcy w kraju Kongo należący do szczepu Batelelasów, którzy, jak doniesiono 7 stycznia, pobili dnia 4 listopada oddział wojska państwa Kongo, złożony z 200 ludzi i 14 tego miesiąca zajęli Kalambar, tam ponownie zabili dwóch oficerów, sierżanta i 200 krajowych żołnierzy, 14 białych wzięli w niewolę i zdobyli dwie armaty, znaczną ilość amunicyi i pakunków. Oprócz tego zabili pięciu białych, w samem mieście Kalambar, stolicy okręgu. Miasto miało załogę składającą się z 800 ludzi, którzy wszyscy zdezerterowali. Wicegubernator Wangernee, który się obecnie znajduje w Stanley Falls, zgromadza wojsko, aby wyruszyć przeciw Batelelas'om.

* * *

Apelacya Beaurepaire'a do Izby deputowanych.

P a r y ż, 11 stycznia. — Quesnay de Beaurepaire, którego rezygnacya z prezydentury wydziału cywilnego sądu kasacyjnego od ludzi bezstronnych zostaje uważaną za najniebezpieczniejszy wynik sprawy Dreyfusa, podał dzisiaj gazetom najognistszą proklamacyą, jaką dotychczas wydał. Proklamacya ma napis "Apelacya do Deputowanych" od których żąda, aby sprawę Dreyfus'a wyjęli z rąk wydziału sądu kasacyjnego. "Rozporządźcie prawdziwe i uroczyste śledztwo," tak kończy się proklamacya, "któreby dotarło aż do wnętrzności tego zawikłanego badania. Jeżeli się znajdują ludzie winni w pośród wydziału kryminalnego, to upoważnijcie władzę wykonawczą do wydalenia ich, aby nasza magistratura odzyskała znów dawniejszą jej sławę. Odbierzcie jutro tę sprawę z wydziału kryminalnego. Rozporządźcie natychmiast śledztwo sądowe. Zupełnie pewno możecie się chwycić innych środków, ponieważ nie potrzebujecie od nikogo przyjmować rady, a rozsądzenia wasze zostaną przyjęte z tem zaufaniem, które się należy tym, którzy bronią dobra Francyi. Mam nadzieję odegrania skromnej roli placówek, które w dawniejszych czasach z basztów widziały przybliżanie nieprzyjaciela, i po daniu alarmu, pozostawiały naczelnikom miasta schwycić za broń dla dobra ogółu. Ojcowie miasta, przebaczcie nagłość tej apelacyi. Wzruszenie, które mną włada, jest przyczyną tego. Jeżeli nie przetniecie węzła gordyjskiego natychmiast, natenczas drzę cały dla mej ojczyzny.

Wielką jest moja troska, gdy widzę skompromitowany stan sędziowski, do którego tak długo należałem, lecz pocieszam się nadzieją, że wyjdzie oczyszczony z kryzysu. Zasmuca mnie bardzo, gdy widzę, że pięciu lub sześciu sędziów zapomniało nasze tradycye tak dalece, iż się ogłaszają za przeciwników armii. Wprawdzie twierdzą zwolennicy Dreyfus'a, że nie napadają armii, gdy zaczepiają jej przywódzców. Nierozsądni ci mniemają, że, jeżeli żołnierzom dzisiaj powiadają, iż ich przywódzcy są niegodnymi rozkazywać im, duch karności i zaufania, które są najgłówniejszemi źródłami siły wojskowej, nie zostają podkopane.

Odpowiecie, że to, co nazywacie "nieprzyjacielem," jest mieczem Francyi: ubodzy oficerowie, których mundur jest szatą ofiarności, którzy z poddaniem się pracują dla najwznioślejszego celu, jaki istnieje i się przygotowują do śmierci, którzy jutro, gdy zagrzmią armaty, przeleją krew dla tych, którzy ich dzisiaj znieważają. Pozdrawiam ich z podziwieniem.

Powiadam żołnierzom, że armia narodowa od najwyższego do najniższego stopnia jest godną poszanowania, i jeżeli byłem w stanie przyczynić się, aby się pomścić za obelgę, której przedmiotem była armia, natenczas nie pożałuję, że tak drogo zapłaciłem za moją niezawisłość.

Deputowani, słuchajcie na głos dobrego obywatela!

(Podpis) M. Quesnay Beaurepaire.

Apelacya ta jest widocznem zapozwaniem, aby bronić armii, lecz Beaurepaire, który jak rakieta wyleciał jako największa sensacya całej sprawy Dreyfus'a, zdaje się znów spadać jak rakieta ze swej wysokości jako przywódzca ludzi anty-Dreyfusowych i jako możliwy bohater tak zwanego "puczu." Najlepsi badawcy opinii publicznej oświadczają, że na wrażenie, jakie wywarło pierwsze jego dziwne oskarzenie sądu kasacyjnego, nastąpiły wątpliwości co do jego pobudek i co do wartości tego, co odsłonił.

Wiele, jeżeli nie wszyscy Francuzi, uważają go za polityka, który krzesło sędziowskie dla człowieka, który jest przyzwyczajony do wzniecania ruchu stronniczego, uważał za bardzo prozaiczne i który mniemał, iż znalazł sposobność się narzucić na przywódzcę ruchu ludowego. Oskarzenia, które wznosi przeciw sądowi kasacyjnemu, nie dodają nic ważniejszego do oskarzenia wczorajszego. oprócz oskarżenia, że Loew miał poza salą sądowną rozmowę z adwokatem i przyjacielem pułkownika Picquart'a, Maitre'm Labor'i i że adwokat Dumas rozmawiał poza salą sądową z przyjaciołmi i krewnymi Dreyfus'a.

Mazeau, pierwszy prezydent sądu powiada, że cofnięcie sprawy byłoby niesprawiedliwością dla wydziału kryminalnego i poleca, że wydział kryminalny ma objąć miejsce sądu instrukcyjnego i wypracować o sprawie całej sprawozdanie, które ma zostać przedłożone całemu sądowi, któremuby Mazeau przewodniczył.

Wydział kryminalny prowadzi śledztwo dalej. Paleloque, świadek z biora spraw zagranicznych, który był przesłuchiwany przez kilka dni powiada, że wszyscy sędziowie byli wzburzeni w dniu, w którym Beaurepaire zrezygnował.

Dwa nowe rozdziały całej sprawy zostaną otwarte za kilka dni, tak że kraj nie ma wiele czasu do uspokojenia się. Pierwszym jest proces Urbain'a Gohier o obrazę armii francuzkiej w jego książce "Armia przeciw narodowi." Gohier powoła 400 świadków i zażąda, aby kampania w Madagaskarze została jeszcze raz rozbieraną. Drugim rozdziałem będzie proces o oszczerstwo przeciw Józefowi Reinach, wydawcy czasopisma "La Republique Francaise i konserwatywnemu deputowanemu dla okręgu Digna, który przez wdowę pod pułkownika Henry (który się zastrzelił) został oskarzonym o schańbienie pamięci zmarłego jej męża, gdyż "Republique Francaise" twierdziła, że właściwym zdrajcą w sprawie Dreyfusa był Henry. Proces przeciwko Reinach'owi, na który zebrano wielką sumę przez składki, zdaje się być ostatnią kartą przeciwników Dreyfus'a. Jeżeli proces ten i rezygnacya Beaurepaire'a nie zapobiegną rewizyi procesu Dreyfus'a, natenczas nie pozostanie nic innego jak apelacya do przemocy.

* * *

Wzmocnienie armii niemieckiej.

B e r l i n, 12 stycznia.—Na dzisiejszej sesyi Sejmu niemieckiego przełdożył minister wojny jen. Gossler nowy wniosek co do powiększenia wojska. Celem wniosku, rzekł minister, jest jednym krokiem uzyskać tyle, o ile inne państwa postąpiły naprzód przed Niemcami pod względem organizacyi wojskowej. Wniosek żąda aby system pięcioletniej służby został utrzymany i siła pokojowa wojska ustanowioną. Manifest cara okazuje, że napadu ze strony Rosyi nie potrzeba się obawiać, a siła wojskowa Niemiec będzie taką, że nie potrzeba się obawiać przyszłości.

Minister wojny rozbierał potem szczegóły wniosku i oświadczył, że największe zmiany nastąpią w artyleryi polnej, gdyż jej teraźniejszy kształt nie odpowiada już wymaganiom pod względem nowych armat i nowego materyału. Na końcu oświadczył minister, że wniosek jest wynikiem konieczności, którą chętnie wytłomaczy przy naradach w komitecie.

Eugene Richter, który przemówił po ministrze wojny mówił, że się nie spodziewał, ażeby znów stawiano tak wielkich żądań dla wojska. "Nie ma wcale końca z tem wiecznem organizowaniem," rzekł. "W Austryi i Włoszech powiększono znacznie stopę pokojową. Pomimo to nie można jej porównać ze stopą pokojową Rosyi. Czyż mamy obecnie wprowadzić w ruch nieskończoną śrubę przeciw temu mocarstwu? Czyż manifest cara jest tylko nadmiarem głupoty sensacyjnej? Zdaje mi się, że wniosek nie pochodzi z jakiegokolwiek uwzględnienia stosunków zagranicznych, lecz z ulubienia nowych formacyj."

Konserwatywny v. Stamm chciał zbić zdanie Richtera. Manifest cara trzeba uważać za poważny, mówił, lecz powiększenie armii niemieckiej jest koniecznem, ponieważ dwójprzymierze jest liczebnie silniejszem od trójprzymierza. Dalsze debaty odłożono.

* * *

Powstanie w Arabii.

K o n s t a n t y n o p o l, 12 stycznia.—W Yamen w Arabii stoczono wielką bitwę. Wojsko tureckie zaatakowało i zdobyło stanowisko powstańców pod Shenel. Około 4000 powstańców i 2000 Turków zostało zabitych lub ranionych.

* * *

Załatwienie sporu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami.

P e k i n, 12 stycznia. — Nieprzyjemności, które powstały w przeszłym roku przez zamordowanie lekarskiego pomocnika amerykańskiej misyi w Chung King, zostały załatwione w zadowalniający sposób. Chińskie władze zapłacą odszkodowanie, zrzucą z urzędu innych urzędników i wystawią w miejscu, gdzie morderstwo zostało popełnione, budynek, który zostanie użyty za szpital.

* * *

Stosunki na Wschodzie.

VANCOUVER, B. C., 12 stycznia.—Wiadomości, które nadeszły ze Wschodu na parowcu "Empress of India" oznaczają, że stosunki pomiędzy Chinami i Francyą są obecnie bardzo naprężone, i że Chińczycy usiłują zaprzyjaźnić sobie Anglików.

Z Pekinu donoszą, że Moskale zażądali kontraktu dzierzawnego na wyspy Mia Tao, których chcą użyć jako stacyę torpedową.

Francya doręczyła rządowi chińskiemu ultimatum, w którem grozi wysłać wojsko z Tonkinu do prowincyi Szechuan, aby oswobodzić nieszczęśliwego księdza Fleury.

Członkowi angielskiego parlamentu Pritchard'owi Morgan udało się uzyskać koncesyę na eksploatacyą wszystkich skarbów mineralnych w prowincyi Szechuan, największej i prawdopodobnie najbogatszej prowincyi w Chinach.

Jen. Parsons, szef korpusu mierniczego amerykańskiego syndykatu, który będzie budował kolej z Hankau do Canton, przedsięwziął z 9 pomocnikami europejskimi tymczasowe wymierzanie linii i spodziewa się, że w kwietniu dotrze do Cantonu, jeżeli nie napotka nieprzewidzianych przeszkód.

* * *

Zanosi się na rozlew krwi w Samoa.

APIA, Samoa, 28 grudnia (via San Francisco, Cal., 12 stycznia).—Z wielką biedą obeszło się bez wojny cywilnej i po pierwszy raz w historyi wysp Samoa groziło niebezpieczeństwo życiu białych ludzi przez krajowców. I nawet teraz jest rozlew krwi prawdopodobnem; uzbrojona straz broni mieszkania sędziego Chambers, obywatela amerykańskiego i Gurr'a, znanego adwokata angielskiego, który brał znaczny udział w popieraniu pretensyi Malietoa Tunus'a do tronu samoańskiego.

Cały kłopot powstał przez nierozsądne postępowanie trzech mocarstw traktatowych, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Niemiec, które przywiozły napowrót do Samoi deportowanego Mataafę i przez jego walkę o tron. Najgorszą rzeczą w całej sprawie jest nieporozumienie konsulów. Niemiecki konsul obchodzi się podstępnie ze swemi kolegami, wskutek czego konsulowie angielski i amerykański są rozjątrzonymi.

Aby wskazać jak lud jest wzburzony podajemy co wykrzykuje po ulicach Suatele, religijny fanatyk, jeden z najznaczniejszych przyjaciół Mataafy:

"Samoańczycy, musicie walczyć silnie. Zabijajcie, gdy walczycie. Jeżeli spotkacie białego człowieka, potnijcie go na kawałki; jeżeli spotkacie misyonarza, potnijcie go na kawałki; jeżeli spotkacie duchownego, potnijcie go na kawałki; jeżeli spotkacie niewiernego Samoańczyka, potnijcie go na kawałki; przełamiemy więzy traktatu; nie pozostawimy żadnej municypalności."

* * *

Dalszy ciąg debat o powiększeniu armii niemieckiej.

BERLIN, 13 stycznia.—Na dzisiejszej sesyi Rady państwa podjęto znów debaty nad powiększeniem armii niemieckiej. Socyalny demokrat Bebel oświadczył, że utrzymanie pokoju nie koniecznie zależy od rządu, gdyż ludy Europy seryo żądają pokoju. Szyderstwem jest, mówił, wyrażać sympatyę dla manifestu rozbrojenia cara a zarazem podać wniosek, o który tu chodzi. Rosya jest zmuszoną dla swego położenia wewnętrznego wystrzegać się wojny, podczas gdy Francya sama nie jest w stanie i nawet nie wierzy, że jest w stanie rozpocząć wojnę z Niemcami bez pomocy. Wniosek o powiększenie armii nie jest dla tego usprawiedliwionym przez położenie polityczne. W walce handlowego współzawodnictwa pozostaje ten naród zwycięzcą, który posiada najwięcej inteligentnych robotników. Niemcy nie powinny dla tego używać swych robotników przez długie lata dla służby wojennej i socyalni demokraci życzą, aby wojskowe wychowanie młodzieży zostało oddane w ręce pensyonowanych oficerów i podoficerów. Na końcu oświadczył Bebel, że system milicyi dobrze się przedstawił podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Minister wojny v. Gossler oświadczył, że rząd rzeszy niemieckiej mniema, że manifest cara powinien służyć za podstawę dalszego pokojowego rozwoju. Na ich kongresie nazwali socyaliści manifest cara fraszką. Jakże więc mogą potępiać rząd, że tenże myśli o możliwości wojny. On (minister) walczy przeciw idei socyalnych demokratów, aby zdemokratyzować armię przez zaprowadzenie krótszego czasu służby.

Członek centrum w Hertling uważał wniosek za niespodziankę w obec pokojowego położenia, lecz, dodał, członkowie centrum postawią interesy narodowe ponad interesy stronnicze.

Inni członkowie wyrazili w imieniu różnych partyi nadzieję, że dalsze wytłómaczenia zostaną uczynione na sesyach komitetu. Wniosek został ostatecznie oddany pod rozwagę komitetu budżetowego.

* * *

Wydalania Duńczyków.

KOPENHAGA, 14 stycznia.—W "Folkething" (parlamencie duńskim) interpelował dzisiaj pewien poseł duński pod względem wydalania Duńczyków przez rząd pruski z północnego Szlezwiku. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że stosunki Danii są przyjaznymi z wszystkiemi mocarstwami, i że podczas wydalań Duńczyków, które tak przykry wywarły wpływ w Danii, rząd duński zapytał rządu niemieckiego, czy zostaną także ryczałtowo wydaleni ci Duńczycy, którzy na mocy traktatu pokojowego z r. 1864 się oświadczyli za narodowością duńską. Od tego czasu, oświadczył minister, nie został już nikt wydalony, któryby się przyznawał do narodowości duńskiej i że rząd się spodziewa, że odtąd już żaden Duńczyk nie zostanie wydalony z obrębu państwa niemieckiego.

* * *

Zastrzelił pułkownika.

WIEDEŃ, 14 stycznia. — "Neue Freie Presse" ogłasza depeszę z Krakowa, która opiewa, że porucznik Pakkarewetz, który niedawno temu za zaniedbanie obowiązku został skazany na areszt, zastrzelił wczoraj pułkownika Zielińskiego.

Morderca został aresztowanym i wyznał, że zamiarem jego było, zastrzelić wszystkich członków sądu wojennego, który go skazał na uwięzienie.

* * *

Równouprawnienie mów.

BERLIN, 14 stycznia. — Wiadomo, że Niemcy austryaccy zaprotestowali prze-

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	42	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Styczeń, 1899 r.

19 C. Kanuta, Henryka b. i m.
20 P. Fabiana i Sebastyana.
21 S. Agnieszki p. i m.
22 N. Wincentego i Anastazyusz.
23 P. Zaślub. NPM. Jana Jałm.
24 W. Tymoteusza b. i m.
25 Śr. Nawrócenie św. Pawła.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawa. Wychodźtwo ludu z Królestwa Polskiego po za ocean zmniejszyło się już znacznie. Wedle "Warszawskiego Dniewnika", w r. 1896 z Królestwa wyjechało przez Hamburg 18,276 osób, przez Bremę 13,815 w roku 1897 przez Hamburg już tylko 8841, przez Bremę 9266. Wychodźcy wyjechali przeważnie do Ameryki Północnej i do Afryki Południowej, lecz w Ameryce nie pozwolono wylądować 1430 wychodźcom z Królestwa, w liczbie ich było 1086 żydów; jak bowiem wiadomo, rząd amerykański nie pozwala na wylądowanie ludzi, dotkniętych chorobami zaraźliwemi i pozbawionych funduszu.

Zmniejszenie się wychodźtwa ludu polskiego za ocean jest, jak zauważa warszawskie "Słowo", objawem całkiem naturalnym. Dzięki pismom ludowym dowiedział się lud, że w Ameryce nie zbiera się złota ani brylantów na ulicy, że i tam pracować musi ciężko, kto chce zarobić na utrzymanie, że z początku o zarobek tam trudno, że obcego spotyka nieraz gorzki zawód. Z drugiej znów strony lud wiejski, ani robotnik miejski nie potrzebuje wcale szukać zarobku za morzami, znajdując go w ojczyźnie na każdym kroku. Co więcej, podczas, gdy w Ameryce szukać musi pracy, ma jej na miejscu poddostatkiem.

Dzika zbrodnia w Warszawie. Przed kilku dniami, w jasny dzień, bo około g. 4 popoł., na szosie Wolskiej pod Warszawą kilku włóczęgów znęcało się w okrutny sposób nad jednym ze swych "kolegów." Gdy przechodząca tamtędy Anna Dorandowa, żona gisera, kobieta 23-letnia, zwróciła uwagę katujących na niecny ich postępek, jeden z łotrów uderzył młodą kobietę nożem w pierś, przeszywając jej serce. Przechodzący pospieszyli upadającej kobiecie na pomoc, a zbrodniarze rozbiegli się w ucieczce. Przywieziona przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Ducha, Anna Dorandowa została przez lekarzy Witołda Horodyńskiego i Wacława Maliszewskiego opatrzona, którzy to lekarze dokonali na zranionej wyjątkowej i niezwykłej operacyi zeszycia przebitego serca. Literatura medyczna zna kilka takich operacyj, z których jedna osiągnęła rezultat zupełnego wyzdrowienia pacyenta. Dorandowa po operacyi ma się lepiej, przytomność jej powróciła, tak, że prosiła o zawiadomienie męża o zaszłym wypadku.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z Poznania piszą do "Schl. Volksztg.", że tamtejsze stowarzyszenie hakatystyczne prowadzi tajną księgę o zachowywaniu się urzędników niemieckich. W księdze tej zapisuje się, czy urzędnicy obcują z Polakami i czy posługują się w prywatnej mowie z Polakami językiem polskim. Również śledzą tych wszystkich, którzy u Polaków kupują, skutkiem tego wielu Niemców sprowadza towary z Wrocławia i Berlina.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Ełku na Mazurach donoszą: Straszne morderstwo zostało spełnione w powiecie margrabowskim. Po wypłacie robotniej czterech robotników z Branów, między nimi Wilczopolski i Jeliński, udali się byli do karczmy w Ciszu, aby się "posilić" na drogę do domu. Dwóch robotników, których nazwiska nie wymieniają, chciało zostawić podchmielonego Wilczopolskiego w karczmie, lecz oparł się temu Jeliński mówiąc, że odprowadzi śpiącego wtenczas towarzysza do domu. Nazajutrz rano znaleziono W. nieżywego przy szosie z kilku ranami w głowie od pokłucia widłami. Podejrzanym o morderstwo jest Jeliński, lecz przeczy on temu stanowczo.

Olsztyn (na Warmii). Nieszczęście wydarzyło się w Grünbergu, tuż przy Olsztynie. Robotnica Klimek napaliła w piecu torfem i oddaliła się, pozostawiwszy troje dzieci w wieku 1 i pół, 3 i 5 lat. Gdy wróciła po dłuższym czasie, znalazła izbę napełnioną dymem i wszystkie troje dzieci nieżywe. Dzieci otworzyły piec, skutkiem czego palący się torf wypadł na izbę. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano żadnego dziecka ocalić.

Prusy Zachodnie. Biskupem dyecezyi chełmińskiej wybrano w czwartek 22 zm. ks. kanonika dr. Rosentretera z Pelplina.

SZLĄZK.

Zaborze. Ostatni spis ludności wykazał w gminie tutejszej 25,108 mieszkańców. Według tego Zaborze jest największą wsią w prowincyi szlązkiej.

Pyskowice. Według ostatniego spisu ludności mają Pyskowice 4086 mieszkańców. Z tych przypada na osoby męzkie po nad 14 lat 1250, żeńskie 1435; zaś poniżej 14 lat naliczono 1401.

Do gliwickiej "Volkstimme" donoszą z Eintrachthuty, że tymi dniami pogrzebano tam żywcem pewnego robotnika. Gdy na drugi dzień kopacz zabrał się do zasypania grobu, usłyszał pukanie w trumnie. Poszedł czemprędzej po żonę nieboszczyka. Oboje słyszeli wprawdzie pukanie, lecz myśleli, że nieboszczyk "pokutuje." Na drugi dzień opowiedział dopiero kopacz o wypadku ks. proboszczowi Korusowi. Na rozkaz tegoż otworzono trumnę, przyczem się wykazało, że mniemany "nieboszczyk" żył jeszcze i dopiero się później w trumnie udusił.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wielki pożar. Ze Stanisławowa donoszą: Zgorzała prawie cała wieś Bratkowce, położona w powiecie stanisławowskim, stacya kolejowa na linii Stanisławów-Woronienka. Spaliło się do szczętu 60 numerów gospodarskich, domów mieszkalnych, ogółem 180 budynków, z których tylko 5 było asekurowanych. Ogień wybuchł ze stajni budnika kolejowego, jak powiadają wskutek iskry z przejeżdżającej lokomotywy i w 20 minut ogarnął całą wieś, bo wicher podówczas był bardzo silny. Gospodarze bratkowieccy słyną ze znakomitego chowu doborowego bydła, którego wiele sztuk spaliło się. Właścicielem obszaru dworskiego Bratkowice jest p. Grzegorz Głuchowski z Komsiennej. Nędza u pogorzelców nie do opisania — potrzebna jest pomoc jak najprędsza i hojna.

Darowanie zimy. Piszą nam z miasta podaje Kur. Lwowski: Krąży pogłoska, że cesarz darował tego roku zimę. Kobieta, która przynosi ze wsi do mnie mleko, opowiada, że cesarz darował wskutek jubileuszu odsiadywanie kar, medale, a rolniczemu biednemu ludowi zimę. I dziwić się, że lud wierzy, iż cesarz pozwolił "rabować żydów" — skoro są tacy, którzy wyobrażają sobie, iż zimę darować można.

Szlązk austryacki.

— Z Jabłonkowa. Buta naszych Niemiaszków niema granic, czego dowodem następujący wypadek. Ośmioletni chłopiec, syn jednego z tutejszych niemieckich wielkości, pobił niedawno na ulicy bez najmniejszej przyczyny czteroletnie dziecię pewnego tutejszego mieszczanina Polaka. A bił je po twarzy i głowie bez litości, chociaż wiedział, że dziecię to jest kaleką. Gdy ojciec bitego dziecięcia krzyk jego usłyszał, wybiegł mu na pomoc, co młody Niemiaszek widząc, stracił fantazyę i uciekł. Ojciec pobitego począł płaczące dziecię uspokajać, a na uciekającego młodego Niemiaszka zawołał: "Ty lumpie, będziesz mi dziecię bił." Teraz przychodzi buta niemiecka na jaw. Oto ojciec bijącego dowiaduje się o powyższym fakcie i zamiast skarcić swego syna za bijatykę, skarży ojca pobitego dziecięcia o obrazę czci za to, że się upoważnił jego synowi powiedzieć "lump." Oczywiście był pewnym, że jego ośmioletniemu synowi nic się za pobicie stać nie może Skarga ta byłaby prawdopodobnie odrzuconą, bo przecież chłopiec rozbijający się po ulicy nie zasługuje na inną nazwę, jak po tutejszemu mówiąc lump. By jednak przez uwolnienie powaga Niemca co nie ucierpiała, przyszły mu inne wielkości na pomoc i nakłoniły poszkodowanego do zgody, według której zobowiązał się zapłacić Niemcowi kilka reńskich kosztu. Tak więc obito mu dziecię, a do tego jeszcze płacić musiał.

Gra Europy na Wschodzie.

Telegramy z ostatnich tygodni ze Wschodu oznaczają stopniowe naprężanie stosunków pomiędzy Francyą a Chinami. Przez długie miesiące starała się, aby jej odstąpiono dodatkowe terytoryum graniczące z jej koloniami w pobliżu Shanghai. Wicekról chiński stanowczo oparł się dalszym koncesyom i zaraz potem został wydany edykt, nominujący gubernatorów wszystkich prowincyi chińskich członkami ex oficio tak zwanego Tsung-li-Yamen (chińskiego bióra spraw zagranicznych), tworząc w ten sposób w nadzwyczajnym przypadku gabinet obejmujący całe cesarstwo.

Po tym kroku rządu chińskiego nadszedł natychmiast z Petersburga rozkaz do posła rosyjskiego w Pekinie, aby popierał interesy francuzkie w Chinach "tak energicznie jakoby to były interesy rosyjskie," poczem konsul francuzki w Nankinie udał się na statek wojenny będący w pogotowiu od kilku tygodni i odpłynął. Cudzoziemcy w Shanghai żyją w przestrachu i oczekują bardzo ważnych wypadków w krótkim czasie.

Tak więc są pod ręką wszystkie pierwiastki bardzo poważnego kryzysu i potrzeba tylko sygnału, aby Europejczycy łącznie oderwali wielkie kawały od cesarstwa chińskiego — przebiegami dyplomatycznymi, jeżeli będzie można; przemocą, jeżeli to będzie potrzebne.

Jakież "pretensye" mają Francya, Wielka Brytania, Niemcy i Rosya do Chin?

Francya żąda cztery południowe prowincye graniczące z Tonkinem.

Wielka Brytania postanowiła objąć kontrolę nad całą doliną Yang tse-Kiang, rozciągającą się od morza Żółtego do wschodnich i północnych granic Indyj — jest to najbogatsza i najżyźniejsza część całego cesarstwa chińskiego.

Niemcy żądają półwysep Shan-Tung, który leży nad morzem Żółtem i przez którą przechodzi rzeka Żółta.

Rosya zabrała już półwysep mandżurski i bezwątpliwie dąży do zabrania całej północnej części cesarstwa chińskiego.

To są pretensye mocarstw europejskich. Nie są to dyplomatyczne tylko żądania. Wielka część tych terytoryów została już zabraną, częściowo na mocy traktatów, lecz po większej części przemocą.

Tylko kilka lat temu został podział Chin rozpoczęty przez cztery te mocarstwa. Dzisiaj kontrolują setki tysięcy mil kwadratowych terytoryum tego i miliony ludności. W terytoryach tych stoją na czele zarządy europejskie, terytorya te stoją pod prawami europejskiemi i płacą podatki do skarbów europejskich. Utraciły one już swą samoistność jako całkowite części państwa chińskiego.

Wypadki posuwają się szybko naprzód na powolnym Wschodzie. Lata 1897 i 1898 były świadkami ogromnej zaczepki ze strony państw europejskich.

W czerwcu 1897 flota francuzka zabrała wyspę Hainan, leżącą naprzeciw wybrzeża francuzkich posiadłości w Tonkinie a panującą nad całem południowo-wschodniem wybrzeżem Chin. Na drodze dyplomatycznej zaprzeczono wiadomości, że wyspa została zabraną, lecz wojsko francuzkie nie zostało z niej cofnięte; jest tam jeszcze i pozostanie.

Szybko po zabraniu wyspy nastąpił traktat wypracowany na Quai d'Orsay w Paryżu. Na mocy tego traktatu podpisanego w dniu 12 lipca, 1897, Chiny faktycznie odstąpiły Hainan Francyi. W kwietniu 1898, Chiny podpisały drugi traktat, "wydzierzawiający" Francyi wielką i łatwo obronioną zatokę na południowem wybrzeżu; udzieliły koncesyę na kolej prowadzącą z Tonkinu do Yunnan Fu w prowincyi Yunano; zobowiązały się nie odstępować nikomu żadnego terytoryum z czterech południowych prowincyj graniczących z Tonkinem; i ustąpiły Francyi głos w kontroli pocztowych spraw Chin.

Francya dużo już odebrała Chinom. Ma kontrolę nad Kochin-Chinami, Kambodżyą, Annamem, Łaosem i Tonkinem; prowincye te mają ogólny areał 196,422 mil kwadratowych. Z nich ma Francya $13,400,000 rocznego dochodu. Handel jej z temi prowincyami jest wielkim, można powiedzieć wyłącznym prawie.

Francuzki zabór na południu jednakże nie równa się chciwości rosyjskiej na północy. Zdawałoby się, że połączone mocarstwa Rosyi i Francyi są podobne do silnych kleszczy, przez które Chiny łatwo mogą zostać zgniecione.

Rosya faktycznie prawie przywłaszczyła sobie już półwysep mandżurski mający areał 360,000 mil kwadratowych. Naturalnie, że pretensye Rosyi do całkowitego posiadania tego półwyspu nie zostały jeszcze uznane, przez jakikolwiek z licznych "traktatów," które Chiny musiały podpisać, lecz Rosya posiada główniejsze porty, nadbrzeże i główną prowincyę. Buduje przezeń koleję, a flota jej użyje najgłówniejszego portu za miejsce zgromadzenia się. Pod wszystkiemi warunkami jest Mandżurya dzisiaj kolonią rosyjską.

Zabór Mandżuryi przez Rosyę przyniósł pierwsze swe owoce w dniu 27 marca, 1897, gdy Chiny podpisały umowę "wydzierzawiającą" Rosyi Port Arthur i zatokę Ta-Lien-Wan. Ta sama umowa pozwoliła Rosyi budować kolej przez cały półwysep mandżurski, od Władywostoku do New-Chang i Port Arthur i ostatecznie do Pekinu.

Korzyść Rosyi z tej umowy będzie niezmiernym czynnikiem w ostatniej walce o rozbiór cesarstwa chińskiego. Aż do ratyfikacyi tej umowy flota rosyjska była przez większą część roku zablokowaną przez lód w Władywostoku. Przez wieki starała się zabezpieczyć sobie port otwarty dla jej okrętów wojennych przez rok cały. "Wydzierżawienie" Portu Arthur od Chin dało Rosyi ten port otwarty. Umowa daje jej wyłączne prawo do użycia Portu Arthur dla jej okrętów wojennych, podczas gdy port ten jest zamkniętym dla okrętów wojennych jakiejkolwiek innej narodowości.

Z przestrachem dowiedziano się w Berlinie o powodzeniu Rosyi i Niemcy pospieszyły się, aby także dostać część ze wschodniej zdobyczy. Pozór znaleziono wnet. W listopadzie, 1897, niemiecka katolicka misya w prowincyi Shan Tung została zburzona przez fanatyczne pospólstwo chińskie. W tym samym miesiącu tłum chiński napadł niemieckiego posła w Chinach w mieście Hoo-Pee i, podobno, znieważył flagę niemiecką.

Niemcy wysłały eskadrę złożoną z czterech okrętów wojennych. Dnia 18 listopada, 1897, zabrano przemocą ufortyfikowane miasto Kiao Chau. Niemcy zażądały natencz s ukarania przywódzców tłumu, który napadł misyę niemiecką, zapłacenie $450,000 familiom zamordowanych misyonarzy i odszkodowanie dość znaczne, aby nietylko zwrócić koszta za wysłanie ekspedycyi morskiej, lecz aby nawet pokryć wydatki na utrzymanie siły wojskowej w Kiao-Chou.

Nie potrzeba powiedzieć, że Chiny szybko się zgodziły na żądania niemieckie. Chiny zapłaciły odszkodowanie i "wydzierżawiły" Niemcom 143 mile kwadratowe w sąsiedztwie miasta Kiao-Chou, od stąpiły ten port i zatokę przy której leży i uznały niemiecką "sferę wpływową," obejmującą 2740 mil kwadratowych.

Wielka Brytania nie ociągała się długo z pójściem w ślady jej współzawodników. Lord Salisbury pierwszy usiwał porozumieć się z Rosyą, żądając aby odstąpiła Port Arthur i wyrzekła się przywłaszczenia sobie Mandżuryi. Rosya odmówiła. Natenczas dnia 20 maja, 1898, flota angielska, zajęła Wei Hai Wei.

Port Wei Hai Wei faktycznie "zakorkowuje" Rosyę w Port Arthur, gdyż panuje nad wjazdem do zatoki Pechili. Czyn ten posunął politykę Anglii naprzód pod względem doliny Yang tse-Kiang. Dolina ta jest śmietaną z wszystkich zdobyczy w Chinach. Rzeka Yang-tse Kiang z pobocznemi rzekami przerzyna 800,000 mil kwadratowych. Jest 3350 mil długą i z rzekami pobocznemi tworzy system żeglugi 12,000 mil długi.

Wielka Brytania dostanie, o tem można być pewnym, lwią część z cesarstwa chińskiego, gdy rozbiór Wschodu będzie faktem dokonanym.

Żądającym Historyi Stanów Zjedn. Północnej Ameryki (po polsku) oznajmiamy:

Niech się zatrzymają jeszcze kilka tygodni, a odbiorą Historyą St. Zjed. w komplecie aż do obecnych czasów, ponieważ chcemy do tej książki dołączyć o wojnie z Hiszpanią a prędzej nie można uzupełnić aż Senat nasz w Washingtonie nie zratyfikuje zawartego traktatu pokoju w Paryżu.

Najstarsze drzewo historyczne na świecie.

Najstarszem drzewem na świecie jest drzewo Bo w pobliżu Anuradhapura, na wyspie Ceylon, o którem można czytać w książce „Bodzaizm", ogłoszonej przez T. W. Rhys'a David, cc następuje:

"Z świętego drzewa Bo, o drzewie mądrości, pod którem Buddha w pobliżu Bodh-Gaye w pobliżu Raygir, nad brzegami rzeki Nairanjara został oświecony, tj. powziął myśl założenia religii zwanej buddaizmem, przyniosła Sanghamitta, córka buddaiskiego króla Asoka, gałąź do wyspy Ceylon. Gałąź ta została w Anuradhapura na wyspie Ceylon zasadzona w roku 245 przed Chrystusem i zieleni się tam jeszcze dzisiaj! Sir Emerson Tennent mówi o nim: "Drzewo Bo w Anuradhapura jest niezawodnie najstarszem historycznem drzewem na świecie. Zostało zasadzone 245 lat przed Chrystusem i jest więc 2143 lata starym. Mówią, że tak zwane drzewo chlebowe rosnące nad rzeką Senegal, drzewa eucaliptusowe w Tasmanii, smocze drzewo w Orotowle, Welligton'a drzewo w Californii i kasztany przy górze Aetna żyją 1000 do 4000 lat. Lecz wszystkie te oszacowania polegają na przypuszczeniach i dla tego mogą być mylnemi. Lecz wiek drzewa Bo jest przedmiotem zapisywań historycznych. Cały szereg dynastyj starał się o jego staranne utrzymanie i dzieje tego drzewa są zapisane w całym szeregu uzupełniających się kronik, które należą do najbardziej wiarogodnych, jakie podano ludzkości. W porównaniu z tem drzewem jest dąb w Ellersle tylko latoroślą i dąb zdobywcy w lesie Windsor, liczy zaledwie połowę tylu lat. Mówią, że drzewa tarni w opactwie Fountain już przed 1200 laty kwitnęły w tem miejscu, drzewa oliwne w ogrodzie Gethesman'a w Jerozolimie już wyrosły, gdy Saraceni zostali wygnani z miasta świętego, i cypres w Sorna w Lombardyi miał już stać na owem miejscu za czasów Juliusza Cezara. Lecz drzewo Bo jest o sto lat starszem, jak najstarsze z tych drzew. Zdaje się, że ma urzeczywistnić proroctwo, które wypowiedziano, gdy je zasadzono, że ma zielenić się i kwitnąć na zawsze." Do tych słów Sir Emersona Tennents, dodaje profesor Rhys Davids: "Drzewo to nie byłoby mogło zostać utrzymane tak długo, gdyby się nie było znajdowało pod opieką mnichów. Gdy się okazywały znaki, że drzewo to będzie umierało, urządzono naokoło niego terasy, tak iż stoi obecnie o 30 stóp wyżej, niż ziemia, która go otacza. Ponieważ drzewo to należy do rodzaju fig, (botaniczna jego nazwa jest "Ficus religiosa) mogły z jego gałęzi wyrastać nowe korzenie. Tam gdzie jego długie gałęzie się rozpościerały nad ogrodzeniem podparto go żelaznymi lub murowanymi filarami. W suchych sezonach zostaje podlewane wodą. Cały wygląd drzewa i jego otoczenie wskazuje, iż jest bardzo starem. Lecz jednakowoż nie bylibyśmy mogli oszacować jego wieku, gdybyśmy nie posiadali cały szereg dowodów dokumentycznych, które Sir Emmerson Tennent, tak dzielnie zgromadził."

Paryzkie koło Ferris'a.

Ogromne koło, które ma być jednym z najbardziej zajmujących przedmiotów, którymi się odznaczy paryzka wystawa w r. 1900, będzie największem swego rodzaju. Olbrzymie te koła stały się modą w ostatnich latach, i trzeba przyjąć, że i angielsko-francuzka kompania, która buduje to koło, zrobi na niem dobry interes. Plan wypracował londyński inżynier Walter E. Banet, podczas gdy zostaje budowane w wielkiej stalowni w Hautmont (department du Nord). Srednica jego wynosi 100 metrów a najwyższa gondola znajduje się za każdą razą 106 metrów nad ziemią. Ciężar koła wynosi 650,000 kilogramów. Obraca się naokoło osi, która zostaje unoszoną przez dwa kozły, z których każdy się składa z czterech stalowych filarów, a fundamenta ich ważą 225,000 kilogramów każdy. Oś jest kuta z najlepszej Martin stali w Anglii. W ogóle wiszą przy kole 40 gondole (wagony), pomiędzy niemi będzie się znajdowało kilka z restauracyami. Właściwe koło jest także całe z stali i ma 160 szprych z lin ze stalowego drutu.

Budowa sama została wykonaną za pomocą dwóch olbrzymich wind, stojących na sztelugach 75 metrów wysokich, z których ramię czyli ręka (wind) może określać koło 27 metrów od środka. Gondole mają miejsce na 1600 osób a koło zostaje obracanem za pomocą dwóch maszyn, z których każda ma 50 sił końskich, i wprawdzie za pomocą podwójnej liny z drutu stalowego, który się obwija naokoło osi.

Broń mordercza Lucheni'ego i inne.

Wskutek zamordowania austryackiej cesarzowej Elźbiety, zostanie jeszcze dopełniony solenny akt. W obecności austryackiego posła w Szwajcaryi i jego urzędników zostaną pilnik, za którego pomocą nieszczęśliwa cesarzowa została zamordowaną, jako i narzędzia, których używali lekarze w Beau Rivage, dokąd umierającą zaniesiono z okrętu, dla sondowania rany, starannie zniszczone, tak aby ani kawałek z nich nie został.

Dzieje się to z dwóch przyczyn. Po pierwsze istnieje możliwość, że pomimo starannego przechowania takich przedmiotów, jednak mogłoby się wydarzyć, że dostałyby się w ręce niepożądanych ludzi, którzyby je wystawiali, aby zadowolnić chętkę sensacyjną publiczności. Po drugie istnieje zabobon, datujący z piętnastego stulecia, że jeszcze istniejące narzędzia takie, za których pomocą władzcy tego świata zostali zamordowani, mogą grozić niebezpieczeństwem ich następcom.

Aż do zamachu na życie Izabelli, królowej hiszpańskiej (1852), zostały narzędzia takie zniszczone w sposób ten, iż palono drzewne ich części, a tłuczono metalowe. Sztylet atoli, który był przeznaczonym dla królowej hiszpańskiej, był tak twardym, że nie można było go potłuc i został ostatecznie zniszczony za pomocą kwasów chemicznych. I odtąd działo się to z każdą bronią, która została skierowaną przeciw jakiej osobie książęcej. Ostatnim razem stało się to z pistoletem, z którego w przeszłym roku strzelano do króla greckiego.

Kubańczycy jako katolicy.

Duchowny katolicki, ks. Christobal pisze o temacie naszego nagłówka z Kuby co następuje:

Kubańczycy w ogóle są obojętnymi pod względem religii i nie wykonują jej obowiązków. W każdym środku ludności jest kilku praktycznych katolików; nikt nie przyznaje się do innej religii. Hiszpanie, którzy przybywają do Kuby, przynoszą ze sobą ich wiarę religijną i wykonują jej obowiązki, lecz z czasem przyjmują zwyczaje krajowców, nie chodzą do spowiedzi i na ostatku nie uczęszczają nawet na Mszą św. Nie trzeba chyba dodać, że Hiszpania nie przysełała swoich najlepszych pierwiastków do Kuby.

W święta kościelne mało kto udaje się do kościoła a zwyczajne prace odbywają się prawie tak samo, jak w dnie powszednie. Jest to tak wynikiem braku religii u ludu, jak i winą liberalnego (?) hiszpańskiego rządu, który był się powinien starać, aby nie przekraczano prawa w ten sposób.

Tu napotka kościół wiele trudności, bo wszyscy księża, lub prawie wszyscy opuszczą wyspę i nawet już częściowo odjechali. W każdym razie mało który z nich pozostanie w wschodniej części wyspy. Duchowni zresztą pobierali pensye od rządu, a jeżeli to ustanie, to trudno powiedzieć, jak się będą mogli wyżywić, bo przy małej pobożności ludu trudnem będzie zebrać środki potrzebne. Zwyczaje zaś zaprowadzone w Stanach Zjednoczonych jak kolekty, dzierzawa siedzeń, nie znajdą tutaj poparcia, bo siedzeń nie ma po kościołach, a choćby i były, to znalazłoby się bardzo mało ludzi, którzyby chcieli za nie płacić.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełа się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 19 Stycznia, 1899 r.

W krytycznem położeniu.

Najgorszymi czynami są te, które już nie można cofnąć, i których skutki trzeba ponosić. Do czynów tych należy traktat z Hiszpanią, przeniesienie ciężaru rządu na Filipinach na nasze barki.

Przyjąwszy, że Senat nie przyjąłby traktatu zawartego w Paryżu? Cóż wtedy?

W instrukcyach, które jen. Otis w Manili odebrał od ministeryum wojny, mówi prezydent:

"Zniszczenie hiszpańskiej floty w porcie Manila przez eskadrę Stanów Zjednoczonych pod przewództwem admirała Dewey, następne oblężenie miasta Manila i ostateczne złożenie broni żołnierzy hiszpańskich, faktycznie pociągnęły za sobą zdobycie wysp filipińskich i koniec hiszpańskiego panowania na nich.

Z podpisaniem traktatu pokoju pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Hiszpanią przez odnośnych ich zastępców w dniu 10 grudnia w Paryżu, przeszła przyszła kontrola, administracya i rząd nad Filipinami na Stany Zjednoczone."

Przez odrzucenie traktatu pokojowego nie zostałoby na nowo ustanowione panowanie hiszpańskie na Filipinach, nie uwolniłoby nas to od Filipińczyków i odpowiedzialności, którą na siebie wzięliśmy. Mielibyśmy wciąż jeszcze podwójne prawo: prawo zdobywcy i prawo przewidziane w protokole. Wciąż jeszcze zajmowalibyśmy Manilę i rozporządzalibyśmy Filipinami "aż do dalszych rozporządzeń," jak protokół powiada, na którego podstawie traktat pokojowy w Paryżu został ułożony.

Gdyby Senat miał odrzucić traktat, to stalibyśmy na zupełnie tem samem miejscu, na którem staliśmy, nim komisarze wyjechali do Paryża. Na końcu ułożonoby nowy traktat, któryby mało się różnił od teraźniejszego traktatu. Prezydent McKinley dałby nowym komisarzom takie same instrukcye jakie dał dawniejszym komisarzom, bo w odrzuceniu traktatu widziałby tylko opozycyą demokratyczną popartą przez opór niektórych republikanów, lecz nie wolą ludu.

Zarząd w "domu białym" jest dobrze poinformowany o opinii, jaka panuje w Senacie, i nie dopuściłby wogóle do głosowania nad traktatem, gdyby widział, że traktat nie uzyskałby dwóch trzecich głosów senatorów, potrzebnych do jego ratyfikacyi. Traktat nie zostałby załatwiony w 55tym kongresie, a prezydent zwołałby nadzwyczajną sesyę 56go kongresu, bo wtenczas będzie Senat miał większość republikańską, a tacy przeciwnicy jak Gorman, Mitchell, Turpie i inni nie będą do niego należeli.

Co się stało, nie może się odstać. Wywiesiliśmy już na Kubie, Porto Rico, Hawaii i wyspach filipińskich sztandar amerykański i rozpoczęliśmy administracyę; wydaliśmy miliony i ofiarowaliśmy krew i zdrowie naszych żołnierzy. W krótkim czasie będą miliony amerykańskiego kapitału włożone na przedsiębiorstwa w krajach nabytych a kapitał potrzebuje obrony. Tak następuje jedno po drugiem; powiedzieliśmy A i musimy także powiedzieć B. Odrzucenie traktatu pokojowego nie polepszyłoby położenia, lecz przeciwnie pogorszyłoby je znacznie.

Zezwolenie rządzonych.

Przeciw przyłączeniu obcych ludów, które zamieszkują zachodnio-indyjskie i filipińskie wyspy, zostaje także wzniesiony zarzut, że przyłączenie to nie może nastąpić bez przymusu i dla tego się sprzeciwia zasadzie rządu amerykańskiego, że rząd zależy od zezwolenia rządzonych. Aguinaldo, który stanąwszy na czele tysięcy Filipińczyków stawia opór przyłączeniu Filipinów do Stanów Zjednoczonych, udowodnia, że on i jego zwolennicy nie chcą się stać Amerykanami, że nie chcą się wyrzec ich ojczyzny, ich mowy, ich zwyczajów i obyczajów, lecz chcą takowe zatrzymać dla siebie i, jeżeli będzie potrzeba, walczyć aż do ostatniej kropli krwi.

Właściwie i przypatrując się temu w należytem świetle, nie idzie wielkiej części ludności Stanów Zjednoczonych lepiej jak Filipińczykom, którzy mają się poddać przeważniejszej sile; wydarzyło się już nawet, że większość została rządzoną przez mniejszość tak, jak tego nie chciała.

W r. 1876, na przykład, dostał Tilden więcej głosów ludowych niż Hayes, a w r. 1896 otrzymał McKinley 7,107,304 głosy, Bryan 6,533,080, a inni kandydaci prawie 350,000, tak iż prawie, chociaż mniejsza cokolwiek, połowa ludności nie była zadowoloną z wyniku wyborów.

Demokraci srebrni i populiści widzą w partyi republikańskiej wielkie niebezpieczeństwo dla kraju; oskarzają rząd teraźniejszy, że wydaje lud w ręce kapitalistów, że popiera monopole, że rządzi rozrzutnie i przybliża się ku imperyalizmowi.

A jednak owe 6,500,000 obywateli muszą się poddać woli partyi rządowej; nie mogą nic przeciwko temu uczynić; są bezwładnymi w obec zbrodniczych, jak oni mniemają, środków rządu; mogą tylko płakać i narzekać (i czasem także zakląć, jeżeli im się tak spodoba), lecz na tem koniec. I choćby kraj wpadł do otwartej przepaści, to nie mogliby nic przeciwko temu uczynić, bo mamy rząd "with the consent of the governed" (za zezwoleniem rządzonych).

Jest to więc tylko czczy frazes.

Mamy rząd zwycięzkiej partyi przeciw woli połowy ludności prawie. Tak wygląda rzeczywistość i to jest wynikiem gospodarstwa stronniczego i ogólnego prawa głosowania. Gdyby McKinley był otrzymał siedem milionów i jeden głos, a Bryan tylko siedem milionów, natenczas musiałoby się owych siedem milionów dla tego jednego głosu poddać rządowi, który czyni właśnie to, czego oni nie uważają za dobre i pożyteczne — w odwrotnym przypadku byłoby tak samo. O zezwoleniu rządzonych nie może być nawet mowy w rzeczypospolitej, a jeżeli Filipińczycy zostaną przyłączeni to powiększą tylko liczbę tych, którzy się muszą poddać.

FALL RIVER, Mass.,
10 stycznia, 1899.

Przy kościele parafialnym w Fall River, Mass., został na rok 1899 wybrany następujący zarząd:

Wojc. Bregisz, prezydent
Wojc. Urban, wice-prezydent
G. Krawczyk, sekr. finansowy
J. Skrzypiec, sekr. protokółowy
F. Zwoleński, kasyer
B. Krojewski, S. Irla, Br. Paszkiewicz, Jan Ziobrowski, K. Goszynski, — Opiekunowie kasy.
W. Sinkowski, A. Błożejowski, J. Matuszek, W. Zmuda, — Marszałkowie.

Wojciech Urban.

PRZEGLĄD.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej).

ciw rozporządzeniom hr. Badeni'ego dotyczącym równouprawnienia mowy czeskiej z niemiecką w Czechach i Morawii. Niemcy oświadczyli, że rozporządzenia takie mogą tylko na drodze parlamentarnej uzyskać prawo. Najwyższy trybunał zawyrokował obecnie, że owe rozporządzenia są zupełnie prawnemi i zgadzają się z konstytucyą.

* * *

Największy okręt na kuli ziemskiej.

LONDYN, 14 stycznia. — W wielkich warsztatach okrętowych firmy Harland & Wollf w Belfaście został dziś spuszczony do wody największy okręt na świecie, parowiec "Oceanic," należący do linii "Białej Gwiazdy," który przewyższa co do wielkości znanego olbrzyma "Great Eastern." Jednakowoż co do szybkości pozostaje nowy ten statek o dwa węzły w tyle za najprędszym okrętem. Zabawi jeszcze siedm miesięcy, nim okręt ten będzie mógł przedsięwziąść pierwszą swą podróż do Nowego Yorku.

* * *

Śledztwo w sprawie Dreyfus'a prawie ukończone

PARYŻ, 14 stycznia. — "Matin" i "Gaulois" donoszą dzisiaj, że się dowiedziano, iż rewizya procesu Dreyfus'a przez sąd kasacyjny jest prawie ukończoną, i że sąd ten prawdopodobnie oświadczy, że istotnie zaszła zdrada, że jednakowoż nie ma wystarczających dowodów o winie Dreyfus'a i że dla tego kara jego zostaje zniesioną. Czasopisma te dodają, że się zgromadzi nowy sąd wojenny w tej sprawie.

* * *

Rząd hiszpański chce sprzedać resztę wysp jakie jeszcze posiada na oceanie Spokojnym.

MADRYT, 15 stycznia.— Rząd hiszpański, skoro się zgromadzi parlament, tak powiada "Reforma" zażąda pełnomoctnictwa, aby módz sprzedać wyspy Maryanny (Ladrony), Karoliny i wyspy Pelew, gdyż Hiszpania nie jest w stanie dostarczyć wojska dla ich obrony. Rząd przyszedł do tego przekonania po odebraniu wiadomości o jen. Rios, który donosi, że dla obrony tych wysp potrzeba 4000 ludzi, jednego statku wojennego i dwóch kanonierek.

* * *

Zamordowanie misyonarza.

BRUKSELA, 15 stycznia. — Nadeszła wiadomość, że belgijski misyonarz, ks. Belbrouck, został zamordowany przez Chińczyków w Huh Peh, w prowincyi tej samej nazwy (w środkowych Chinach) i że misya została spaloną.

* * *

Znowu Amerykanin w mundurze niemieckim.

BERLIN, 16 stycznia. — Wydział stanu w Washingtonie, polecił tutejszemu amerykańskiemu poselstwu, aby się postarało o uwolnienie Williama Brier z Cincinnati, który wbrew warunkom traktatowym został zmuszony do służenia w armii niemieckiej. W instrukcyach nadesłanych poselstwu nie jest tymczasem podane obecne miejsce pobytu Briera i urzędnicy poselstwa nie są w stanie odkryć, gdzie się znajduje. Zapytywania w Endenich pod miastem Bonn, gdzie się Brier urodził i gdzie niedawno temu był w odwiedzinach, były bezskutecznemi.

* * *

Czasopisma francuzkie i Stany Zjednoczone.

PARYŻ, 16 stycznia.—Opinia publiczna w Francyi odzywa się ponownie o wojnie Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych.

Nieprzyjazne wyrażania się w gazetach, które zostały wstrzymane przez zwycięztwa pod Manilą i Santiago, okazują się znowu wskutek chwiejącej się polityki McKinley'a wobec trudności okazujących się na Filipinach. Jedno z główniejszych czasopism oskarza Amerykanów, że jak Lafayette udali się do Manili, a obecnie działają jak William zdobywca.

Temps, Debats, Liberte, Matin i inne gazety dmuchają wszystkie w tę samą trąbę. Ogłaszają na miejscach podpadających w oczy mowy anty aneksacyjne i przesadzają, o ile mogą, śmieszne wiadomości o buncie w armii jen. Otis'a.

W ogóle uważają zawikłania na Filipinach jako sprawiedliwą zapłatę za sprzeniewierzenie się Amerykanów. Anglia zostaje zupełnie potępioną za popieranie amerykańskiej polityki "expansyjnej." Czasopismo La Patrie idzie nawet tak daleko, iż podaje szumny artykuł pod nagłówkiem "Amerykanie oblężeni w Manili."

W spokojnym artykule powiada "London Times," że jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych, położyć koniec teraźniejszemu stanowi rzeczy na archipelagu filipińskim.

Pomiędzy innemi opiewa ten artykuł:" Mocarstwa muszą pozostać spokojnymi widzami, dopóki Amerykanie nie okażą, iż nie są w stanie bronić wolności i własności obywateli innych krajów."

* * *

Nie chcą mieć delegata papiezkiego na konferencyi pokojowej.

RZYM, 17 stycznia.—Rząd włoski doniósł rządowi rosyjskiemu, że nie wyśle posła na konferencyę pokojową, gdyż papież został zaproszony, aby i on wysłał delegata. W tym kroku mają Włochy poparcie moralne rządu niemieckiego, który oświadcza że tak, jak nie istnieje dla Niemiec żadna kwestya Alzacyi-Lotaryngii, które Niemcy odebrały Francyi, a które obecnie tworzą nienaruszalną część Niemiec, też nie istnieje dla Włoch kwestya rzymska, gdyż byłe państwo rzymskie jest obecnie nienaruszalną częścią królestwa włoskiego.

* * *

Paderewski występuje na cele dobroczynne.

WARSZAWA, 17 stycznia. — Ignacy Jan Paderewski rozpoczął onegdaj swój sezon rosyjski pierwszym z trzech koncertów, jakie daje w Warszawie. Wszystkie dochody z nich pójdą na cele dobroczynne. Na ostatnim koncercie był wielki natłok widzów i wystąpienie Paderewskiego wywołało wielki entuzyazm.

Z Warszawy udaje się pianista do Łodzi, a ztąd do Moskwy i Petersburga.

Washington.

Nowy król wyspy Samoa.

WASHINGTON, D. C., 11 stycznia. — Nadeszła wiadomość urzędowa, że Mataafa został wybrany królem wyspy Samoa. Przy wyborach nie było żadnych rozruchów, chociaż Tamasese, który w r. 1881 był wicekrólem, usiłował na czele małej garstki zwolenników zostać wybrany królem.

Na całej wyspie panuje spokój.

Nietylko tutaj, ale i w Berlinie i w Londynie są zadowoleni z wyboru Mataafy, gdyż każdy wie, iż uwzględni życzenia konsulów trzech państw traktatowych (Stanów Zjednoczonych, Anglii i Niemiec).

Położenie w Manili.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — Minister wojny otrzymał dzisiaj rano od jen. Otis'a z Manili następującą depeszę telegraficzną: "Położenie się polepszyło; obywatele czują się bezpieczniejszymi i wielu krajowców wraca. Miasto jest spokojnem i interesa rozwijają się dobrze."

Jeszcze rok.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — Sir Julian Pauncefote, poseł angielski, pozostanie od kwietnia jeszcze rok jeden na swem stanowisku. Nadzwyczajny ten krok ze strony rządu angielskiego został spowodowany przez rokowania o zniesienie Clayton-Bulwer traktatu i zawarcie nowego traktatu, przez który zostaje zagwarantowaną neutralność kanału Nicaragua, z czem wszystkiem Sir Julian Pauncefote jest dokładnie obznajmiony. Czas urzędowania posła angielskiego ukończył się właściwie już w wiośnie roku przeszłego, lecz jako znak swej przyjaźni i dla krytycznych stosunków pomiędzy Stanami Zjed. i Hiszpanią postanowił rząd angielski pozostawić swego posła jeszcze przez rok jeden na teraźniejszem jego stanowisku. Rokowania o kanał Nicaragua postąpiły już tak daleko, że dla następcy Sir Juliana było by za trudno prowadzić je dalej. Wobec tego faktu postanowił lord Salisbury pozostawić teraźniejszego posła na swem miejscu jeszcze przez rok jeden i uwiadomił o tem urzędownie tutejsze poselstwo angielskie.

Kongres.

WASHINGTON, D. C., 11 stycznia. — Senator Mason z Illinois zajął wczoraj półtory godziny prawie uwagę Senatu: "Łatwą jest rzeczą, mówił pomiędzy innemi, płynąć z strumieniem, lecz nie zawsze jest to rzecz bezpieczna. Pojedyncza rezolucya, którą podałem, nie ma koniecznie coś do czynienia z traktatem a ja także nie myślę mówić o proponowanym traktacie. Rezolucya nie odnosi się do żadnej kwestyi prawa, lecz kwestyi przyszłej polityki tej rzeczypospolitej. Jestem gotowy zaufać ludowi i życzę, aby lub wysłuchał jednej i drugiej strony, nim wyrok zostanie wydany.

Wybitni wydawcy gazet i mężowie stanu powiadają, że partya republikańska jest na to, aby panować nad pewnymi ludami bez ich pozwoleństwa. Kto może naprzód mówić dla partyi, która swe zdania tylko na konwencyi wypowiada? Partya ta okazała się jako młody olbrzym, zrodzony z sumienia i podjęła się pierwszej walki o wolność ludu. Nie kłaniała się nigdy stósowności i, jeżeli mi wolnem jest prorokować, to powiadam, że delegaci gdy się znów zgromadzą, zażądają tej samej niepodległości dla Filipinów, jakiej zażądali dla Kuby. Powiadacie, że przemawiam dla Filipińczyków. Tak, jedno słowo dla nich, a dwa dla nas. Nie możecie rządzić Filipińczykami bez upodatkowania ich. Nie macie jeszcze ich potwierdzenia i znów zostanie zrobiona propozycya u podatkowania ich bez zastępstwa. Możemy powiedzieć, co chcemy, lecz nic nie zadowolni umysłu ludzkiego w oświetlonym wieku, wyjąwszy to, gdy człowiek zostaje rządzonym przez własny kraj i instytucye jego rządu.

Mamy teraz powiedzieć Filipińczykom: Wy biedne, nic nie wiedzące stworzenia, nie możecie same sobą rządzić, my rozszerzamy nasz handel i uczynimy to dla was; nie umiecie się upodatkować, a abyśmy mogli dalej wykonywać nasz obowiązek chrześciański wobec was, wstrzymamy was od własnego prowadzenia rządu i sami wykonamy tę funkcyę.

Oni jednakże nigdy się nie nauczą rządzić sami sobą, gdy my będziemy nimi rządzili. Sztuki samorządu nie można uczyć. Od przeszło sto lat każdy przyjaciel wolności wskazywał na zdanie, że "wszystka władza rządu pochodzi ze zezwolenia rządzonych," co jest podstawą walki o wolność. To zdanie podnieciło serca wszystkich pognębionych. W świetle tego zdania upadły korony w proch i został położony fundament rzeczypospolitych.

Gdy niedawno temu senator z Massachusetts się pytał senatora z Connecticut, co zrobi ze zdaniem, że wszelka władza rządu pochodzi od zezwolenia rządzonych, tenże odpowiedział: "Od zezwolenia niektórych z rządzonych." Sprawa, która dla swej obrony potrzebuje takich wykrętów nie będzie długo żyła. Nie możemy zmienić tego zdania, które będzie żyło, gdy już wszyscy rozpadniemy się w proch, jako groźba dla tyranów i światło dla gnębionych.

Filipińczycy żądają swej wolności, tak, jak myśmy ją żądali i biada partyi, która chce walczyć przeciw krajowcom, którzy bronią swej wolności i swych domostw. Dla czegoż nie chcemy ich uczynić na zawsze naszymi przyjaciołmi, zamiast nieprzyjaciołmi? Dla czegoż nie ukończyć wojny, jak ją rozpoczęliśmy, dla ludzkości? Dla czego nie chcemy im dać tego, cośmy przyrzekli Kubie?"

Senat przyjął wniosek do prawa uchwalający budow mostu w pobliżu Chamberlain, S. Dakota.

Izba niższa zajmowała się podczas całej sesyi ustanowieniem praw karnych dla Alaski.

WASHINGTON, D. C., 11 stycznia. — W senacie debatowano dzisiaj tylko nad polityką Stanów Zjednoczonych dotyczącą rozszerzania ich granic. Główną mowę za rozszerzeniem (expansion) miał senator Foraker z Ohio.

Bacon podał wspólną rezolucyę, która opiewa:

1. Że ostatnia wojna z Hiszpanią nie była prowadzoną dla zdobyczy i rozszerzania granic.

2. Że przy żądaniu odstąpienia wysp filipińskich nie było zamiaru utrzymywania zwierzchnictwa nad niemi jako części terytoryum Stanów Zj. lub wcielić ich mieszkańców jako obywateli Stanów Zjednoczonych lub poddanych.

3. Że, ponieważ mieszkańcy Filipin walczyli i jeszcze walczą o ich niepodległość, rząd Stanów Zjednoczonych uznaje wyspy filipińskie za wolne i niepodległe.

4. Że Stany Zjednoczone niniejszem wyrzekają się wszelkiego zamiaru objęcia zwierzchnictwa na owemi wyspami i wypowiadają swoje postanowienie, że po ustanowieniu niepodległego rządu temuż pod rozsądnymi i sprawiedliwymi warunkami oddadzą prawa, jakie objęły po Hiszpanii i pozostawią kontrolę nad wyspami jej ludności.

Allen wniósł następującą rezolucyę: że wszelkie wystąpienie floty lub wojska Stanów Zjednoczonych przeciw Filipinom jest aktem wojny ze strony prezydenta, którego wykonanie wyłącznie zależy od kongresu.

W Izbie niższej ukończono kwestyę ustanowienia kodeksu kryminalnego dla Alaski i przyjęto cały bill, z dodatkiem, że sprzedawacze trunków zawierających spirytus, maja płacić za konsens $1000 rocznie, a nim takowy mogą dostać, muszą mieć zezwolenie większości białych obywateli mieszkających w obrębie 2ch mil od mieszkania tego, który takowe trunki chce sprzedawać.

WASHINGTON, D. C., 13 stycznia. W Izbie niższej zajmowano się wnioskiem co do personału floty.

W Senacie zajmowano się wydatkami dla Indyan; przyjęto rezolucyę, że Louis Iglesias, syn prezydenta rzeczypospolitej Costa Rica, może zostać przyjęty do szkoły wojskowej w West Point; pozwolono miastu Saginaw, w Mich., używać części własności pocztowej za park publiczny i go upiększyć i miano następnie debaty nad rozszerzaniem granic państwa i nad kanałem Nicaragua.

Traktat pokoju.

WASHINGTON, D. C., 11 stycznia. — Komitet Senatu dla spraw zagranicznych upoważnił senatora Davis'a, aby polecił przyjęcie traktatu pokojowego bez żadnego dodatku.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — W izbie niższej przeznaczono na dzisiejszej sesyi $1,705,533 na służbę dyplomatyczną i konsularną. Wszystkie dyplomatyczne i konsularne urzędy na wyspach Hawaii, Porto Rico i na Kubie zostały zniesione, wskutek czego rząd oszczędza $43,000 rocznie za same pensye.

Senat zajmował się głównie wnioskami dotyczącemi pensyi.

Śmierć Nelsona Dingiey.

WASHINGTON, D. C., 13 stycznia. — Poseł do kongresu Nelson Dingley, umarł dzisiaj wieczorem o godzinie pół jedenastej.

Nelson Dingley jr., od 1874 do 1875 r. gubernator stanu Maine, a od r. 1881 członek kongresu z 2go okręgu kongresowego w Maine, urodził się 15go lutego, 1832 r. w Durham, Me. Przygotowując się do kolegium pełnił obowiązki nauczyciela; później poświęcił się zawodowi adwokackiemu, lecz nie praktykował, oddając się natomiast gazeciarstwu. W r. 1861 został wybrany do legislatury stanowej, do której należał później kilkakrotnie. W r. 1873 został większością 10,000 głosów wybrany gubernatorem stanu. W r. 1881 został po pierwszy raz wybrany do kongresu, do którego został odtąd na nowo wybierany co dwa lata i był jego członkiem aż do śmierci.

Pod jego przywództwem przyjął kongres na nadzwyczajnej sesyi, zwołanej przez prezydenta McKinley'a, uchwałę, na mocy której taryfa celna podległa rewizyi i zmianie. Umarł na zapalenie płuc.

Polityka McKinley'a się nie odmieniła.

WASHINGTON, D. C., 13 stycznia. — Polityka Mc Kinley'a co do wysp filipińskich, według wyrzeczenia urzędników jego gabinetu, nie odmieniła się bynajmniej, i to dla tej przyczyny, iż jego plany co do przyszłości wysp po ratyfikacyi pokoju nie są jeszcze wypracowane. W październiku rozwinął politykę tę tak dalece, iż postanowił, że nie możliwem jest zwrócić Hiszpanii wszystkie te wyspy lub jakąkolwiek z nich. O tem poinformował komisarzy pokojowych w Paryżu i ci zastosowali się do jego życzeń.

Nie postanowił wtenczas, ani też jeszcze teraz, że wyspy te powinny się stać częścią Stanów Zjednoczonych na zawsze. Przekonał się, że Hiszpanie nie są w stanie zarządzać wyspami pod żadnym warunkiem i że Stany Zjednoczone muszą przyjąć kontrolę nad niemi na siebie przynajmniej tymczasowo, jeżeli nie na zawsze.

Polityka prezydenta pod tym względem jest wyraźnie wyłuszczoną w traktacie pokoju, który się obecnie znajduje w rękach Senatu.

Skoro traktat ten zostanie ratyfikowanym przez obydwa kraje i Stany Zjednoczone nabędą prawny tytuł do tych wysp, natenczas prezydent będzie się starał przekonać się, czy Filipińczycy posiadają rząd dosyć silny, aby mogli prowadzić kontrolę nad wyspami, o czem bardzo wielu wątpi.

Póki się nie okaże, że krajowcy są w stanie rządzić sami sobą, zajęcie wysp przez Stany Zjednoczone będzie znaczyło tylko chyba, jakoby wyspy były oddane w opiekę Stanów Zjednoczonych. Prezydent mniema, że będzie potrzeba czasu od tej chwili aż do ponownego zgromadzenia się kongresu w grudniu, aby się przekonać o prawdziwych faktach, i dla tego nie przedsięweźmie żadnej radykalnej polityki, aż do czasu, gdy się lepiej pozaznajomimy z prawdziwem położeniem, a dla tego skoro traktat zostanie potwierdzony, zostanie zamienowana komisya, którаby zbadała stosunki na samem miejscu, co będzie podstawą polityki, mającej być przedsięwziętą.

Kongres.

WASHINGTON, D. C., 14 stycznia.—W Izbie niższej zajęto się tylko wyrażeniami uczucia żalu z powodu śmierci Reprezentanta Nelson'a Dingley i przyjęto mnóstwo rezolucyj dotychczących się obchodu pogrzebowego i odprowadzenia zwłok do Lewiston, Maine.

W Senacie przedłożył Hoar następującą rezolucyę:

"Uchwalono, że ludność wysp filipińskich powinna być prawnie wolną i niezależną; że zostaje odłączoną od wszel kiej należności do korony hiszpańskiej i że wszystkie polityczne węzły pomiędzy nią i Hiszpanią zostały zupełnie rozwiązane i że dla tego ma pełnomocnictwo podejmować wszystkie akcye, jakie niepodległe państwa mają prawo podejmować; że ma prawo ustanowić nowy rząd dla siebie i się wzmocnić na takich zasadach i się uorganizować tak, jak jej się zdaje najdogodniejszem dla jego bezpieczeństwa i dobrobytu i że rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli się mieszać do tych praw." Rezolucya została odłożona.

Następnie przyjęto uchwały pod względem pogrzebu zwłok Reprezentanta Nelson'a Dingley'a.

Gubernator wyspy Guam.

WASHINGTON, D. C., 14 stycznia. — Minister floty wręczył dzisiaj rozaz kapitan. Leary, który obecnie dowodzi statkiem wojennym "San Francisco," aby się udał do wyspy Guam, i tam objął urząd "gubernatora marynarskiego" na nowej posiadłości amerykańskiej. Zabierze ze sobą proklamacyę do krajowców, w której zostaną poinformowani o celach rządu tak samo, jak się to stało w Porto Rico.

Zwłoki Nelsona Dingley.

WASHINGTON, D. C., 16 stycznia. — Zmarłemu Reprezentantowi Nelsonowi Dingley oddano dzisiaj ostatnie honory. Prezydent, jego gabinet, członkowie dyplomatycznego korpusu, najwyższego trybunału, Senatu i Izby reprezentantów i wybitni ludzie ze stanu wojskowego i cywilnego, zgromadzili się naokoło trumny, w której się znajdowały zwłoki męża stanu.

Dzisiaj rano została trumna przeniesiona z hotelu Hamilton przez oddział policyi kapitolowej do hali Izby reprezentantów i ustawiona na katafalku przed trybuną przewodniczącego Izby. Przez godzinę wolno było publiczności przyglądać się zwłokom. Hala była ozdobiona palmami, wieńcami, kwiatami itd.

O 15 minut do 12tej członkowie Izby zajęli ich miejsca, poczem przewodniczący (speaker) Reed powołał obecnych do porządku i kapelan odmówił modlitwę. Następnie przeczytał klerk uchwały żałobne, co także uczynił klerk Senatu, poczem duchowni różnych wyznań wiary mieli odnośne przemowy. Po ukończeniu uroczystości odroczyła się Izba na cześć zmarłego. Zwłoki pozostały w hali aż do odejścia pociągu specyalnego, który odwiózł zwłoki do Lewiston, Maine.

W Senacie nie załatwiono dzisiaj żadnych spraw.

Nadzwyczajna sesya kongresu.

WASHINGTON, D. C., 17 stycznia. — Rzut oka na publiczne sprawy kongresu okazuje, że nadzwyczajna sesya kongresu będzie konieczną lub bardzo wiele ważnych spraw nie zostanie załatwionych. Pozostaje tylko 41 dni teraźniejszej sesyi. Drugi i czwarty poniedziałek każdego miesiąca są oddzone dla prawodawstwa dla okręgu Columbia. W tym czasie przypada jedno święto narodowe, 22 lutego, rocznica urodzin Washingtona a piątek każde go tygodnia jest oddzielony dla spraw prywatnych, tak że od powyższej liczby odchodzi jedenaście dni, pozostawiając tylko 30 dla interesów publicznych. Rolnicze, pensyjne, dyplomatyczne i konsularne, prawodawcze, wykonawcze i sądownicze bill'e przeszły już przez Izbę i znajdują się w rękach komitetów senatowych. Bill co do okręgu Columbia przeszedł już przez Izbę i Senat a bill dotyczący spraw indyańskich znajduje się przed Senatem. Sześć innych bill'ów appropriacyjnych, ogólny bill cywilny, bill'e dotyczące armii, floty, akademii wojskowej, rzek i portów nie zostały nawet jeszcze wypracowane.

Traktat pokoju musi zostać ratyfikowanym przez Senat, a inne ważne jeszcze prawo dawstwo w obydwóch Izbach dotyczy obliczenia ludności, zarządu w Hawaii, kanału Nicaragua, reorganizacyi wojska i wielu innych ważnych jeszcze spraw.

AMERYKA.

Stany, w których nie ma kary śmierci.

Stany, w których kara śmierci jest zakazaną, są: Colorado, Rhode Island, Michigan, Maine i Wisconsin. Jedyną alternatywą w Rhode Island jest więzienie na całe życie. W Kansas potrzeba koniecznie podpisu gubernatora, gdy śmierć ma zostać wykonaną.

Wielkie nieszczęście.

PITTSBURG, 11 stycznia. W pobliżu stacyi Larimer, 25 mil na wschód od Pittsburga, zostały dzisiaj cztery osoby przejechane przez pociąg pospieszny. Nazywają się Mary Miller, Tomasz Miller, Albert Wilson i Walter Brown. Pociąg pędził całą szybkością przeciw owym ludziom, którzy niezawodnie myśleli, że pociąg jak zwyczajnie przejdzie na tor zachodni; wskutek wykolejenia się po ciągu ładunkowego w pobliżu Latimer, było koniecznem, że na zachód pędzący pociąg pasażerski musiał pędzić na torze przeznaczonym dla pociągów pędzących na wschód. Wszystkie ofiary zamieszkały w Larimer.

Trychiny.

FAIRBURG, Nebr., 11go stycznia. Wskutek spożycia wieprzowiny mającej trychiny, umarła Ryka Kellerman, córka sąsiedniego farmera. Matka, która też jadła z tego mięsa, jest tak chorą, że może umrzeć każdej chwili i pięcioro dzieci zachorowało także. Dwaj synowie sąsiada Pothest'y, którzy także spożywali to mięso, są tak chorymi, że prawdopodobnie nie wyzdrowieją. Zwierzę wyglądało chorem, lecz wielka nędza panująca u familii Kellerman, zniewoliła ją do zabicia świni i spożycia jej mięsa.

Dziesięcioletni chłopiec odbiera sobie życie rozmyślnie.

MILWAUKEE, Wis., 12 stycznia. Dziesięcioletni Ferdynand Thieman popełnił dzisiaj po południu samobójstwo, ponieważ nie chciał wykonać danego mu zlecenia. Matka jego prowadzi zakład dla starych Niemców w Wauwatosa. W jej obecności 14letnia jej córka dała chłopczykowi jakieś zlecenie. Odpowiedział, że woli się utopić w cysternie, aniżeli wykonać dane mu zlecenie. Dziewczyna wypędziła go z domu, myśląc, że wypełni co mu kazała, lecz on pobiegł wprost do cysterni, wskoczył w nią i utopił się.

Całe miasteczko zniszczone przez pożar.

HALIFAX, N. S., 12 stycznia. Przedsiębiorcze miasteczko Bridgewater, położone nad rzeką La Have, zostało dzisiaj rano zupełnie prawie spustoszone przez pożar, który powstał w Operze, poczem się rozszerzył po obydwóch stronach Main ulicy. Okręg, w którym ogień szalał jest przeszło pół mili długim i obejmował najgłówniejsze interesa. Halifax bank, Merchant's bank i Dominion bank oszczędności zostały zniszczone. Na całej Main ulicy pozostały tylko dwa budynki. Wszystkie budynki urzędowe, jako to poczta, bióra cła, bióra telegrafu i telefonu, bióra adwokata, składy różnego rodzaju i wielka liczba domów mieszkalnych i innych budynków poszły z dymem. Strata wynosi do miliona dolarów, zabezpieczenie tylko $25,000. Bridgewater jest jednem z największych miasteczek handlowych w Nowej Szkocyi, o 60 mil od Halifax i liczy 4000 mieszkańców.

Ustawodawstwo stanu Illinois.

SPRINGFIELD, 11 stycznia. W Izbie niższej nie dozwolono McGoorty'emu wznieść bill dotyczący kolei ulicznych, wypracowany według rad burmistrza Harrisona w Chicago.

Newcomer podał rezolucyą dotyczącą konwencyi dla gminy konstytucyi oddano pod obrady wydziału dla sprawiedliwości.

W Senacie Case podał wspólną rezolucyę pod względem zwołania konwencyi konstytucyjnej.

McAdams wspólną rezolucyę, która wyborcom przedkłada dodatek do konstytucyi.

Pomiędzy innymi postawiono następujące wnioski do praw: Sullivan — wybór sędziów w powiecie Cook podczas wyborów listopadowych; Case — zniesienie "garnishment" prawa; McAdams — wynaczenie $24,000 na wystawy kukurydzy i produktów farmerskich na wystawie paryzkiej.

SPRINGFIELD, 12 stycznia. Dzisiejsza sesya Izby niższej była bardzo krótka. Ważnych spraw nie było na porządku dziennym.

W Senacie przeczytano kilka bill'ów po drugi raz.

SPRINGFIELD, 13 stycznia. Ani w Izbie niższej, ani w Senacie nie było dzisiaj quorum obecne i dla tego została sesya odroczona aż do wtorku.

Ruszony paraliżem.

INDIANAPOLIS, Ind., 13 stycznia. Biskup dyecezyi Indianapolis przew. Franciszek Silas Chetard, który wczoraj został rażony paraliżem, jest blizkim śmierci. Był biskupem przez lat 20. Podczas ostatnich wyborów prezydencyalnych mężnie pracował dla zdrowych pieniędzy.

Wąż morski.

Jednym z najciekawszych wypadków tego roku jest to, że przed kilku dniami okazał się w East River w pobliżu Wielkiego Nowego Yorku prawdziwy wąż morski, który był 25 stóp długim i jednę stopę grubym. Że to nie jest wymysłem, lecz czystą prawdą, okazuje się ztąd, że nowoyorski "Journal" porany zdarzenie obszernie opisał i ozdobił rycinami. Czasopismo to podaje zawsze wiarogodne nowiny. Lecz cóż pocznę biedni gazeciarze w czasie "kwaśnych ogórków", jeżeli węże morskie już się zaczynają okazywać obecnie wśród zimy.

Śmierć w zaspie śniegu.

HANCOCK, Mich., 13 stycznia. Podczas ostatniego blizzard'u pani Tomaszowa Urin i córka i syn, liczący lat 4 i 8 odnośnie, zmarzli. Ciała ich znaleziono dopiero dzisiaj. Pani Urin udała się do pracy zabierając dzieci ze sobą; zabłądzili w śnieżycy, gdy powracali do domu. Ciała ich znaleziono pół mili od ich mieszkania w wielkiej zaspie śniegu.

Nowy motor w Chicago.

NEW YORK, 14 stycznia. Józef Leiter oświadczył dzisiaj, że w przeciągu dwóch tygodni zostanie uorganizowaną kompania dla operacyi samo się poruszających wozów (auto trucks) w Chicago. Nasamprzód zostanie 2000 tych wozów fabrykowanych, a później więcej odnośnie do potrzeby. Wozy będą się poruszały za pomocą ściśnionego powietrza i będą budowane w Chicago.

"International Air Power Co.", która ma dostarczyć siły poruszającej dla tych wozów i motorów z ściśnionem powietrzem w Nowym Yorku i Chicago, została dzisiaj inkorporowaną w Trenton, N. J.

Podobne fabryki znajdują się już w Providence, R. I. i Wooster, Mass. Skoro zostanie uorganizowana "Auto-Truck Co." w Chicago rozpocznie się także budowa fabryki w Chicago.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce.

W wtorek przeszłego tygodnia rozpoczął się w hali szkolnej parafii św. Jadwigi w Milwaukee, Wis., Sejm czwarty "Stowarzyszenia Polaków w Ameryce." Do Stowarzyszenia należy 39 towarzystw, które były zastąpione przez 27 delegatów, a należy do niego 1537 członków. Prawie wszystkie wnioski stawiane przez delegatów zostały ubite lub odrzucone z jednej lub drugiej przyczyny. Za wnioskiem Wiel. ks. Grutzy przeszła następująca rezolucya: Każdy aplikant na członka może być przyjęty na członka podług wieku jaki w aplikacyi poda, ale musi w 90 dniach od dnia aplikacyi dostawić jeneralnemu zarządowi swą metrykę. Tak samo wszyscy obecni członkowie poza Milwaukee muszą dostawić swoje metryki w 90 dniach po sejmie jeneralnemu zarządowi. Urzędnikami na rok bieżący zostali wybrani: Stefan Czapewski, prezydent; Emil Czarnecki, wiceprezydent; Ignacy Górski, sekretarz; Michał Salati, kasyer; Józef Jankiewicz, Józef Kaźmierowski, Antoni Danielski, radni; ks. Gulski, radzca duchowny; Józef Rechlicz, Andrzej Hudziński, August Socha, rewizorzy książek, Fr. Nieżorawski, K. Rozmarynowski, Ernest Krenz, Michał Bleński, Franciszek Koceja, komisya ugodowa; Marcin Kieliszewski ze Stevens' Point, wiceprezydent na stan Wisconsin; Józef Lemański z Detroit, wiceprezydent na stan Michigan; Józef Kurowski z Chicago, wiceprezydent na stan Illinois; Ignacy Kosiński z Nowego Yorku wiceprezydentem na stan New York; Fr. Madura z Omaha, wiceprezydentem na stan Nebraska.

Eksplozya.

KOKOMO, Ind., 16 stycznia. W mieszkaniu Karola Null przy Morgan ulicy, wydarzyła się dzisiaj eksplozya gazu naturalnego, przyczem trzy niewiasty zostały znacznie poparzone, jedna z nich śmiertelnie. Poparzonemi zostały: pani Karolowa Null, śmiertelnie; pani Marion Smith, popalona na rękach; pani Alza Burn, poparzona na rękach.

Eksplozya wydarzyła się w piwnicy, gdy pani Null weszła do niej z lampą zapaloną. Pani Null popaliły się szaty na jej ciele, nim mogła zostać ocaloną. Nie ma widoków, aby wyzdrowiała.

Obrabowywanie pociągów.

"Express Gazette", czasopismo wychodzące w Cincinnati, O., zestawiło statystykę o obrabowaniu pociągów, które zaszły w Stanach Zjednoczonych w przebiegu ostatnich dziewięciu lat. Według statystyki tej wynosiła liczba zbrodni tego rodzaju 246, przyczem 88 osób zostało zabitych i 77 ranionych. W przeszłym roku zostało 28 pociągów i 7 wozów pocztowych zatrzymanych przez opryszków. Przy tem utraciło życie 9 pasażerów, i 11 rabuśników. Wobec tych wymownych liczb wskazuje wzmiankowane czasopismo słusznie na brak prawodawstwa, karząc go takie zbrodnie znalezytą surowością i wskazuje na wpływ takiego prawodawstwa w Meksyku, gdzie w przeszłym roku ani razu nawet nie usiłowano naruszyć spokoju komunikacyi kolejowej przez obrabowanie.

Z Porto-Rico.

Zmniejszenie podatków i wydatków.

SAN JUAN, de PORTO RICO, 11 stycznia. Pierwszą wielką korzyść, jaką odniosło Portorico wskutek przejścia w ręce amerykańskie jest zmniejszenie podatków i wydatków dla rządu. Jen. Henry co dopiero potwierdził budżet na r. 1899, który ma pokryć wydatki tak zwanego "rządu wyspowego."

Następujące sumy, ktoreby były wchodziły w budżet pod rządem hiszpańskim, zostały na rok bieżący wykreślone. Ogólne "obligacye" $498 501; duchowieństwo $197,845; wojna $1,252,377; marynarka $222,668. Budżet ustanowiony na rok 1899 zawiera następujące liczby: Ogólne "obligacye" $99 580; obligacye państwowe $305,995; wydział sprawiedliwości $169,610; ministeryum spraw wewnętrznych $766,639.

Dochód z cła jest obliczony na $2 632 900, tak iż wobec wydatków pozostanie nadwyżka $1,170,623.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Znalezienie trupów w studniach.

HAVANA, 11 stycznia. "La Discusion" donosi o znalezieniu 50 szkieletów ludzkich w studni na plantacyi niedaleko Manguito. Autor artykułu twierdzi, że ludzie ci żywcem zostali wrzuceni do studni.

W niektórych przypadkach nie było kości palcowych i istnieje przypuszczenie, że ofiary utraciły palce wskutek usiłowań wydostania się z studni. Poznano ciało senora Pedro Alayon, wybitnego Kubańczyka, który podczas powstania znikł w sposób tajemniczy. "La Discusion" obwinia przywódzcę gueryllasów Antonio Rios, sierżanta Jean'a Perres i nauczyciela Vincenta Zalgo, jako spraw ców strasznej tej zbrodni. Wszyscy mają się znajdować w Havanie.

"La Discusion" donosi także podobną wiadomość z Matanzas, według której znaleziono 100 do 200 ciał w studni niedaleko od głównej kwatery millicyi obywatelskiej.

Znaleźli broń i amunicyę.

HAVANA, 11 stycznia. W studni w kwaterze hiszpańskiej artyleryi w Puerto Principe Amerykanie znaleźli 2000 ładunków dla szybkostrzelających armat, 4000 bomb, kilka milionów nabojów dla karabinów systemu Mauser'a i wiele pałaszy i karabinów systemu Remingtona.

Ministeryum dla Kuby.

HAVANA, 12 stycznia. Jen. Brooke po dobrej rozwadze postanowił utworzyć gabinet z doradzców cywilnych a mianowicie z czterech ministrów: ministra stanu, ministra finansów, ministra sprawiedliwości i oświaty i ministra rolnictwa, przemysłu, handlu i prac publicznych.

Policyanci kubańscy.

HAVANA, 16 stycznia. — Jen. Menocal i ex-szef policyi McCullogh zajmowali się dzisiaj egzaminem 300 aplikantów o miejsce policyantów. Dotychczas przyjęto 80 ludzi pomiędzy nimi 30 Hiszpanów. Hiszpanom, jeżeli są zdrowymi cieleśnie i moralnie nie stawiają żadnych przeszkód dla wstąpienia do policyi. Pomiędzy aplikantami znajduje się kilku oficerów hiszpańskich. W sobotę dwóch poruczników przyjęło miejsce zwyczajnych policyantów. Wielu aplikantów zostaje odrzuconych, gdyż nie mają pożądanej wielkości 5 stóp i 6 cali. Na końcu tego tygodnia zostanie siła policyjna uzupełnioną. Policyanci jednakże dostają małą tylko płacę. $50 miesięcznie za dzienych, rzetelnych ludzi jest płacą za licha. W San Juan de Portorico płacą $75 miesięcznie.

Postępują ostro z włóczęgami i żebrakami.

HAVANA, 16 stycznia. — Pierwszy rozkaz wydany przez szefa policyi Mariona Menocal, po objęciu urzędu odnosi się do zniesienia włóczęgostwa. Żebracy i ludzie nie mający przytułku, którzy są zdatni do pracy, dostają miotły i muszą zamiatać ulice, za co dostają 90c. dziennie i mogą przepędzać noce w zakładzie "Los Fossos." Ludzie niezdolni do pracy zostają odesłani do szpitala, gdzie dostają pokarm i medycynę. W sobotę zabrano około sto osób z ulic.

Menocal polecił także policyi, aby aresztowała wszystkie dzieci, żebrzące po ulicach. Dziewczęta zostają umieszczone w domu przytułku w Buena Vista i zatrzymane póty, póki nie można wyna leść dla nich innego umieszczenia, a chłopcy zostają odesłani do zakładu w San Jose.

☞ Na rożne zapytywania naszych abonentów odpowiadamy, że Kalendarza Maryańskiego na rok 1899 mamy jeszcze pod ręką do 2,500 egzemplarzy. Więc każdy, który sobie takowego życzy może go każdego czasu odebrać.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Nie obędzie się bez wojny.

MADRYT, 11 stycznia. — Z Hongkong donoszą, że naczelnik Filipińczycy tam mieszkający są tego zdania, że Stany Zjednoczone postępując słusznie będą w stanie położyć koniec oporowi przeciw panowaniu amerykańskiemu w archipelagu filipińskim. Lecz nikt w Hongkong nie myśli, że Stanom Zjednoczonym się uda zdobyć wyspy i je zatrzymać bez wojny, któraby najmniej trwała dwa lata i bez armii, któraby liczyła mniej niż 50,000.

Powstańcy chcą zdobywać Manilę.

MADRYT, 11 stycznia. — Jen. Rios, hiszpański wódz, donosi z Manili, że położenie na Filipinach jest bardzo krytycznem. Powstańcy koncentrują się w pobliżu Manili z zamiarem zdobywania tego miasta; Amerykanie czynią wielkie przygotowania na je go obronę.

Krajowcy wysp Visayas ponownie odmówili Amerykanom pozwoleństwa na wylądowanie, a. jak hiszpański jenerał donosi, Amerykanie wyrzekają się ich zamiaru bombardowania miasta Iloilo, ponieważ w składach firm europejskich znajdują się niezmiernie ilości petroleju.

Jen. Rios twierdzi dalej, że powstańcy postanowili uderzyć na Amerykanów, nim ci otrzymają posiłki ze Stanów Zjednoczonych.

Naprężenie stosunków pomiędzy Filipińczykami i Amerykanami.

MANILA, 12 czerwca. — Położenie w Iloilo jest niezmienionem. Filipińczycy są czynnymi dniem i nocą. W sobotę obładowali kilka holowników kamieniami i zatopili takowe przy ujściu rzeki, tak że jest zablokowaną dla wszystkich okrętów oprócz tak zwanych "barkasów." Światła w tarach (wieżach z latarniami) zostały wygaszone.

Porządek zostaje utrzymywany a przestępcy tegoż zostają rozstrzelani.

W niedzielę została łódź ze statku "Arizona", napełniona żołnierzami, przez przypływ morza zapędzona do wyspy Quimaraes. Amerykanie chcieli wylądować, lecz krajowcy zmusili ich do odwrotu.

Filipińczycy nie chcą nic mieć do czynienia z Amerykanami. Nie można dostać warzyw ani owoców, interesy wszystkie są zasuspendowane a śpichlerze są napełnione zepsutym cukrem.

W Manili jest położenie krytycznem, lecz utrzymanie pokoju jest możliwem pomimo nieprzyjaznego stanowiska Filipińczyków.

Donoszą, że krajowcy w Malolos zgadzają się na urządzenie protektoratu przez Amerykanów pod warunkiem, że w pewnym czasie uzyskają zupełną niepodległość. Filipińczycy żądają także urzędowego uznania.

Tymczasem jest naprężenie wielkie po obydwóch stronach.

Wylądowanie Amerykanów w Iloilo będzie uważane za wypowiedzenie wojny.

LONDYN, 13 stycznia. — "Times" otrzymuje z Hongkong następującą wiadomość: Tutejsi zbiegowie filipińscy twierdzą, że Aguinaldo będzie uważał wylądowanie Amerykanów w Iloilo za wypowiedzenie wojny i natychmiast uderzy na Manil. Uwiadomił już o tem cudzoziemców właścicielnie Hiszpanów i obiecał im straż dla bezpiecznego odprowadzenia ich do wnętrza kraju. Władze amerykańskie wyjdą z jeszcze ostrą cenzurę w Manili nad wiadomościami prasowemi.

Złowrogie wiadomości z wysp filipińskich.

MADRYT, 13 stycznia. — Rząd otrzymał następującą wrogą depeszę z Manili:

Amerykańskie wojsko, które się miało udać do Iloilo, zbuntowało się i oświadczyło, że nie pójdzie dalej. Jen. Miller otrzymał rozkaz, aby wyrzekł się miasta Iloilo i powrócił do Manili. Całe wojsko amerykańskie zostanie tutaj zgromadzone, gdyż położenie jest krytycznem.

Panowanie amerykańskie na Filipinach ogranicza się na zatokę Manila. Wszystkie inne punkta, wyjąwszy Mindanao, gdzie pozostają Hiszpanie, znajdują się w rękach Hiszpanów.

Woluntaryusze amerykańscy utracili odwagę wskutek klimatu i złego pokarmu i chcą powrócić do domu.

Niepodległość lub śmierć.

HONGKONG, 13 stycznia. — Na parowcu, który co dopiero przypłynął z Manili, przybyło mnóstwo bogatych i wpływowych Filipińczyków z ich familiami, którzy się obawiają groźnego położenia na wyspach.

Według ich zdania zostanie wylądowanie amerykańskiego wojska w Iloilo uważane za casus belli a armia filipińska zaatakuje natychmiast jen. Otis'a w Manili.

Położenie staje się coraz krytyczniejszem. Pewien korespondent odwiedził w sobotę i niedzielę placówki Aguinalda w pobliżu Manili i znalazł, że Filipińczycy są pełni entuzyazmu w oczekiwaniu napadu na Manilę. Na wszystkich domach znajdują się plakaty z napisem "Niepodległość lub Śmierć."

Wojsko filipińskie w pobliżu Manili liczy około 30,000 ludzi a każdy z nich jest przejęty nienawiścią przeciw Amerykanom. Korespondenta uwięziono kilka razy, gdyż go uważano za amerykańskiego szpiega, za każdym razem został zaś uwolniony po okazaniu swego paszportu konsularnego.

Każdy pojedyńczy żołnierz w armii Aguinalda oczekuje z niecierpliwością rozkazu do ataku na Manili i każdy oświadcza, że nie będzie zadowolony dopóki nie uzyska zupełnej niepodległości kraju.

Emisaryusze Aguinalda

SAN FRANCISCO, 14 stycznia. — Pomiędzy pasażerami, którzy dzisiaj przybyli z parowcem "Nippen Maru" z Hongkong i Yokohama, via Honolulu, znajdują się także trzej emisaryusze Aguinalda, wodza filipińskich powstańców. Są to Senor Morto, senor Lowda i senor Luid, trzej członkowie gabinetu Aguinalda. Znajdują się w tajnej misyi, w której nic nie chcą powiedzieć, w drodze do Washingtonu. Emisaryusze są wykształconymi ludźmi, którzy mówią płynnie po angielsku. Po krótkim pobycie w San Francisco udadzą się do Washingtonu.

Oczekują rozkazów z Malolos.

MANILA, 15 stycznia. — Telegramy urzędowe, które co dopiero nadeszły z Iloilo, na wyspie Panay, opiewają, że krajowcy są przyjaźnie usposobieni dla Amerykanów, lecz nie chcą zezwolić na wylądowanie amerykańskiego wojska, nim oni (Filipińczycy) nie odbiorą rozkazów z Malolos, siedziby tak zwanego filipińskiego rządu narodowego.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROŚL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— Jesir, jesire! Hajda! hajda! grzmieli głosem gardłowym Lipkowie pana Niemirzyca, potrafiwszy już wejść w dobrą komitywę z wieśniactwem, gwoli wspólnej zabawy i krasnych dziewek miejscowych.

Kuba wraz z towarzyszem zląkł się okrzyków niespodzianych, a gdy się obejrzał i ujrzał naprawdę twarze tatarskie nad sobą, przeraził się nad miarę: oczy mu się rozwarły, a usta drgały, nie mogąc słowa wykrztusić; tulił jeno do piersi i głowy ulubioną kobzę swoją, niewiadomo — w obawie li utracenia jej, czy pragnąc siebie nią ochronić.

Wesoła gromada porwawszy tymczasem obudwóch, uniosła wśród śmiechów i okrzyków do gospody, gdzie pozostała drużyna zabawiała się przy basetli w chodzonego czyli polskiego tańca.

— Podkoziołka, podkoziołka! — wołali przybyli: — dyć dziś wtorek zapustny! A ot i kapela.

— Podkoziołka, dziewuchy przez rok cały nas ubadały i oczami zawracały, niech płacą za to podkoziołka.

Wnet w kącie przed grajkami ustawiono beczkę dnem do góry, osłonięto ją serwetą i na wierzchu ustawiono chłopca wystruganego na prędce z brukwi. Każda dziewucha, wybrana do przodku na tany, musiała na talerz leżący przy brukwianym chłopaku rzucać pieniądz, jakby za karę, że przez cały rok ubadała kawalerów, czyli że kusiła ich zalotami. Pieniądze szły na poczęstunek i dla muzyki. Parobcy z niecierpliwości zaczęli potupywać nogami, jak by zaprawiając nogi do tańca. Wreszcie gdy zakwiliły skrzypki, zawtórowały basy, a Kuba nadął swój miech, wysforował się na przodek Janek Sobczak, i ująwszy wpół czarną z długiemi rzęsami Baśkę, zbliżył się do beczki, nawrócił do swej tanecznicy i zaśpiewał:

A trzeba dać podkoziołka,
Trzeba dać, trzeba dać,
Umiałaś ty cały roczek
ubadać, ubadać.

Dziewucha wyjęła z zanadrza grosz pragski, rzuciła na talerz, kapela urżnęła obertasa od ucha do ucha, i poszedł taniec wirowy koziołkowy, aż się kłębiło w gospodzie wśród okrzyków: hu ha, hu ha!

Przyszła dalsza kolej. Przecisnął się na przodek Walek Skorczak, pochwycił w pół Hankę Rojkównę, podkręcił wąsa i zbliżywszy się z dziewuchą do kapeli jął wyśpiewywać,

A trzeba dać podkoziołka,
trzeba dać, trzeba dać!

Hanka z warkoczem jak len białym, z twarzą jak poziomka rumianą, rozwarła oczy czarne jak tarki, ujęła się ręką pod boki i wychichotała na głos:

— A jak nie dam, to co?

Trzeba dać, trzeba dać!
Umiałaś ty cały roczek
Ubadać, ubadać!

Grosz pragski z brzękiem potoczył się po beczce, pary za przodującą Hanką zakłębiły się w wirze, a chłopaki śpiewali:

Była babusia rodu bogatego,
Miała koziołka bardzo rozpustnego.
Hej tak, fik mak, bardzo rozpustnego.
A ten koziołek taki był rozpustny,
Wyjadł babusi ogródek kapusty.
Porwała babusia kija dębowego,
Wygnała koziołka do boru wielkiego.

Był to przytyk do Hanki. Dziewucha na prawdę przez cały rok wabiła swemi świecącemi oczkami chłopaków; co jednak który podsunął się bliżej, aby smolić do niej koperczaki, Hanka dawała koziołka i na innym próbowała siłę swoich ocząt. Chłopaki postanowili zemścić się dziś na niej. Toć gdy zaledwo skończyła pierwszego oberka i wypadła z ramion Walka, pochwycił ją Janek znów do przodka, a gromada krzyczała:

Oj ma jeszcze!
Oj da jeszcze!
Oj ma jeszcze pół talara,
Rada by go jeszcze dała,
Ma w kieszeni,
Da po chwili!

Hanka niby się drożyła i wzdragała, ale po chwili ze zdziwieniem wszystkich padł z jej strony na beczkę pieniądz srebrny.

— Hu, ha! — krzyknęli chłopcy — panna bogata!

I z tem większą ochotą zawirował o berek.

Do trzeciego znów na przodek porwał Hankę trzeci kawaler. Dziewucha znów się wzdragała, ale znów rzuciła pieniądz srebrny. Do czwartego i piątego tak samo. Chłopaki postanowili albo zamęczyć ją w tańcu, albo zrujnować na pieniądzach. Ale dziewucha zdawała się wszystkich przetrzymywać w tańcu, a pieniądz srebrny raz po raz padał na beczkę. Chłopaki brali się za głowy, wydziwić się nie mogąc, zkąd u dziewuchy pieniądze. Wiadomo przecież, że Hanka jest sierotą i tylko, jako daleka krewniaczka, była niby w opiece, a więcej na służbie u starego kmiecia Błażeja Sobieraja, który przecież wcaleby nie rzucał dla jej pięknych ocząt pieniędzy, skrzętnie zapracowanych. Aż jeden z parobków wyśledził, że dziewucha miała jeden tylko pieniądz uwiązany za dziurkę na nitce przy sobie; nitka była szarawa, cienka, prawie niewidzialna w tłoku, a tak długa, że kiedy pieniądz bywał rzucony na beczkę, zdawało się, iż on zdala od Hanki, ale kiedy Hanka uderzała w pląsy, znikał i tulił się do niej. Gdy podstęp ten spostrzeżono, powstał gwałt nie do opisania, że jedna dziewucha potrafiła tak wszystkich wyfilutować. Za karę tedy naznaczono jej wyfantować się i wnet na poczęstunek zapłacić gotówką dwa srebrniaki, oprócz onego na nitce.

— A kiej nie mam! Co mnie zrobita? — śmiała się Hanka, pokazując figlarnie koniuszek swego różowego języczka.

— Najpierw już ten jeden mamy — zawołano ciągnąc za nitkę.

— A ja tego nie dam, bo to pamiątka po matusi.

— To dawaj trzy inne, bo i ten zabierzemy i jeszcze jubkę zostawisz.

— Kiej nie mam, kiej nie mam — trzepotało dziewczę rękoma, jakby odganiając od siebie natrętne komary.

— Jużbyście dali pokój, bąki uprzykrzone — wołał Kuba dudziarz, bo jeszcze i was Tatary w jasyr wezmą. Ale chłopcy opierali się przy swojem. Dziewucha myślała z początku, że to żarty, ale gdy napaści końca nie było, a Walek Skorczak pamiętny, iż go ona pierwszego odpaliła przy żniwach, zawołał:

— A toć w wielmożną i jasną pannę dobrze ci się było bawić z nami i każdego za nieboskie mieć stworzenie, a teraz ci nijak bez grosza, jakby pod kościołem, he?

Dziewucha widząc, iż wśród ciszy wszyscy na nią patrzą, zasromała się, spuściła głowę na piersi, oczy jej się mgłą zasnuły i dwie łezki zasrebrzyły się rzęsach, jak rosa poranna na liściu.

Od paru chwil stali opodal przypatrując się zabawie czterej Lipkowie tatarscy; spoglądali na hoże dziewuchy łakomie, cmokali ustami i przykładali szerokie swe dłonie do piersi. Pomiędzy nimi odznaczał się urodą śniady, z małemi wąsikami Ibrahim, który ognistym swym wzrokiem wciąż gonił za Hanką. Gdy teraz ujrzał jej despekt i łzy w oczach, wysunął się na przodek, skoczył ku beczce, cisnął tam cztery srebrniaki i zawołał:

— Ot wam, Lachy, pieniądze za dziewuchę, bierzcie!

Cisza zrobiła się w gospodzie, jakby makiem zasiał. Hanka przetarła oczy piąstkami i spojrzała tak wdzięcznie na Ibrahima, że ów ponownie zaczął gładzić siebie po piersiach i mówić co chwila:

— Nic to, nic to; to twoje, Hanka, pieniądze.

— A choć zapłacony koziołek, to ja swego nie daruję, — odezwał się na głos Walek — za to, że nas odpychała, a teraz oszukała, niech choć odcałujemy dziewuchę.

Ibrahimowi błysnął ogień w oczach, usta mu drgać poczęły, a zęby zabłyskały jak kły u dzika:

— Nie czyń tego, to nie twoja dziewucha! — krzyknął, przyskakując i wstrzymując rękę Walka, który chciał objąć Hankę.

— A [illegible]o myślisz, twoja? poganinie niewierny [illegible] odciął się Walek, i potrąciwszy jedną ręką Tatara, drugą objął Hankę za szyję.

Ale w tej chwili Ibrahim zgrzytnął zębami, w ręku jego błysnął jatagan i nim Walek miał czas się opamiętać, już uczuł odcięty wąs prawy i skaleczony nos końcem jatagana.

Chłopi rzucili się na pomoc Walkowi, a Lipkowie, wydobywszy noże z za pasów, błysnęli ostrzami w powietrzu z okrzykiem:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowoczesna wieża Babel.

W ostatnim numerze czasopisma "Scientific American" znajduje się rycina najwyższego budynku w Nowym Yorku, który jest znany pod nazwą "Park Row" i się z jego wieżami unosi 447 stóp nad chodnikiem. Jest to istotnie nowoczesna wieża Babel i pod tym względem, iż wszystkie narodowości są w niej zastąpione. Czasopismo to porównuje zresztą różne wielkie gmachy i budynki w tym numerze i podaje ich ryciny. I tak znajduje się tam Park Row, największa pyramida w Egipcie, kościół św. Trójcy w Nowym Yorku, mausoleum Granta, kapitol w Washingtonie, budynek gazety "World" i wielkie koło z wystawy kolumbijskiej. Pyramida stoi zupełnie w tyle. W porównaniu z nią, inne budowy wyglądają jak bawidełka. Starzy budowali trwałe budynki, lecz z drugiej strony nie byli tak praktycznymi jak my.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakó Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Bndzbanowski
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM Józef Pilliot i Fr. Fi tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dejs.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczugs.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Stanowe biura pracy.

Rada komisarzy pracy (Board of Comissioners of Labor) stanu Illinois wypracowała według szwajcarskiego mustra plan dla urządzenia na koszt stanu biór do stręczenia pracy, które człowiekowi potrzebującemu pracy mają takową nastręczyć bezpłatnie. Plan ten znajduje się w formie wniosku do prawa dla legislatury stanowej. Ten wniosek do prawa opiewa:

Trzy biura nastręczające pracę mają być urządzone w Chicago i po jednem w wszystkich innych miastach stanu, które liczą więcej niż 50,000 mieszkańców. Dla każdego biura ma zostać nominowany przewodniczący z pensyą $1,800, pomocnik przewodniczącego z pensyą $1,200 i pisarz czyli klerk z pensyą $900 rocznie. Miejsce pomocnika lub klerka w każdem biórze ma zostać zajęte przez niewiastę. W każdem z tych biór ma być utrzymywany spis osób mężkich i żeńskich, które szukają pracy; jako i spis miejsc, dla których zostają żądani robotnicy lub robotnice. W czwartek każdego tygodnia ma każdy przewodniczący zdać Radzie komisarzy sprawę o miejscach ofiarowanych i o liczbie szukających pracy, przyczem muszą podać, ile miejsc zostało obsadzonych, jakie i ile miejsc jeszcze jest otwartych i ile i jacy robotnicy nie mają jeszcze zatrudnienia. Wszystkie te sprawozdania ma Rada komisarzy przeglądowo zestawić i wydrukować i w sobotę tego samego tygodnia ma kopie tego ogólnego sprawozdania wysłać do wszystkich biór nastręczających pracę, gdzie mają zostać wywieszone dla publicznego przeglądu, jako i do wszystkich stanowych inspektorów fabryk i kopalń. Ci ostatni mają się starać z wszystkich sił, aby dopomódz ludziom szukającym pracę do pożądanego zatrudnienia; mają się postarać o współudział pracodawców i mają natychmiast donieść do biór nastręczających o wszystkim popycie za pracą i o sprawach zatrudnienia ludzi wogóle. Przewodniczący biór mają się także porozumieć z pracodawcami w stanie i mogą wydać na ogłoszenia $250 rocznie.

Wyraźnie zarazem jest podany warunek następujący: Stanowe bióro stręczeń nie może być użyte na to, aby dostarczyć pracodawcom robotników na miejsce strajkujących ludzi. Jeżeli panuje strajk, to odnośnemu pracodawcy nie ma się dostarczyć robotników ani mu nie podać nazwisk i adresów ludzi szukających pracy, ani nie ma się pozwolić jemu lub jego zastępcy przeglądać odnośne spisy.

Wszystkie usługi biór stręczących będą, jak powiedziano, bezpłatnemi. Nie jest dozwolonem brać od ludzi potrzebujących pracy, żądać lub przyjąć pośrednio lub bezpośrednio jakiekolwiek wynagrodzenie. Urzędnicy przekraczający ten przepis mają zostać skazani na karę pieniężną i więzienną. Urzędnicy bióra stręczącego, którzy nie okażą pożądanej pilności w wykonywaniu ich obowiązków, mają zostać podani do wiadomości gubernatora, który ich ma zastąpić przez innych lepszych ludzi.

Absolutne społeczeńskie prawo do pracy nie zostaje jeszcze zabezpieczone przez powyższe przepisy. W każdym razie jednakże ułatwiają robotnikowi szukającemu pracy otrzymanie tejże i oszczędzają mu haracz, jaki musi płacić prywatnym biórom stręczenia pracy, tak rzetelnym, jako i nierzetelnym.

Demokraci występują przeciw tej propozycyi twierdząc, że tworzy tylko nowe urzędy dla republikańskich polityków. I dla tego chcą oni postawić wniosek do prawa, aby każde bióro stręczące pracę, opłacało "license" w wysokości $200 a właściciele takich biór mają stawić kaucyę w wysokości $5000. Lecz przez takie prawo nie oszczędzi się człowiekowi szukającemu pracy haracz, jaki musi płacić prywatnym biórom. Zresztą liczba ludzi zatrudnionych przez stan w biórach stręczących, byłaby stosunkowo małą, bo według przepisu, że tylko w miastach liczących przeszło 50,000 mieszkańców mają zostać ustanowione takie bióra, dostałoby takie bióro tylko Peoria, a może i Quincy, bo z innych miast stanu Illinois nie liczy żadne 50,000 mieszkańców.

Cóż się dzieje w Francyi?

Pogłoski, że w Paryżu się przygotowuje zamach stanu, nie chcą ustać. Dobrze poinformowany teraźniejszy korespondent do "N. Y. Times," Henryk Norman, twierdzi w jednym ze swoich ostatnich listów kablowych, że Francya stoi przed rewolucyą, że książe Wiktor jest przyszłym "Napoleonem," i że brat tegoż, który przez długi czas służył w armii rosyjskiej będzie w krótkim czasie odgrywał ważną rolę jako jenerał "Bonaparte."

Za stósowny czas do wystąpienia zostaje uważana chwila, gdy pęcherz dreyfusowy pęknie, a to może się stać wkrótce.

Rezygnacya przewodniczącego sędziego wydziału cywilnego sądu kasacyjnego Quesnay de Beaurepaire wywołała wielkie wrażenie, nie tyle sama dla siebie, lecz dla przyczyny, która ją spowodowała. Musi ona doprowadzić do kryzysu, bo Beaurepaire pokazuje, że i w tym najwyższym trybunale panuje stronniczość, że partya wojskowa i anty-dreyfusowa występuje przeciw przyjaciołom sprawiedliwości i że nawet minister sprawiedliwości Lebret starał się wywierać wpływ na stanowisko Beaurepaire'a.

Paryzki korespondent do londyńskiego czasopisma "Times" powiada: "Z wszystkich zgorszeń, jakie wywołała sprawa Dreyfus'a, jest to ostatnie najgorszem."

Rezygnacya sędziego Beaurepaire i jego długie wytłomaczenie pełne sprzeczności i oskarżeń dolewa tylko oleju do ognia.

Z jednej strony twierdzi Beaurepaire, że pomiędzy sędziami sądu kasacyjnego istnieje spisek, aby uwolnić Dreyfus'a i wrócić mu sławę, a z drugiej strony sam się przyznaje, że rezygnacya jego ma być plastrem na rany zadane armii i jenerałom, które musieli znosić bez szemrania.

Francuzki sztab jeneralny jest przekupnym i zgniłym, a Dreyfus jest ofiarą tej zgnilizny. Armia stara się utrzymać swe godło czystem, lecz plamy nie dadzą się usunąć, wychodzą one wciąż zawsze, bo siedzą wewnątrz; hańba wyrasta jakoby włosy na pewnych brunatnych plamach w twarzy wciąż, wszystkie golenia i wypalania nie pomagają, a szkandal ostatni jest najgorszym, bo jest dowodem, że przekupny wpływ wdarł się aż do najwyższego szczytu siedziby sprawiedliwości.

Odkrycia i zeznania sędziego Beaurepaire doprowadzą w Izbie francuzkiej do występów rewolucyjnych i prawdopodobnie doprowadzą do upadku ministeryum.

Natenczas wojsko będzie usiłowało "ocalić" kraj przed nowym nakładem paryzkich straszliwych dni z r. 1871.

Wolność zaś i sprawiedliwość zasłonią swe twarze i rzeczpospolita zaginie po trzeci raz w tem stuleciu.

Wydawanie premii, czyli podarunków za jednego dolara, potrwa tylko aż do 15go lutego rb.

Kto więc chce otrzymać premią do Gazety Polskiej, niech się pospiesza z przysełką pieniędzy, bo po wyznaczonym czasie już podarunków nie będziemy wydawać za jednego dolara.

W. DYNIEWICZ.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Winona, Minn., i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

POSZUKIWANIA.

Panna w wieku lat 25, z kilkuletniem doświadczeniem poszukuje miejsca jako gospodyni u Wielebnego duchowieństwa. Adres.
Ludwika Wasilewska,
25 Warre st., Amsterdam, N. Y. (52—2)

Poszukuję Ignacego Wojtalewicza, Maryanny Wojtalewicz i Aleksandra Wojtalewicz pochodzących z rosyjskiej Polski, gubernii Wileńskiej, pow. Trockiego, włości Utrymańskiej, wioski Skrycany. Kto mi o nich doniesie otrzyma pięć dolarów nagrody.
Józef Wojtalewicz,
Biloxi, Dobar Co., L. Lopez, Mississippi, 26.
(March 29, '99.)

Ja Katarzyna Capiga poszukuję mego ojca Tomasza Capiga, który przed rokiem przebywał w Jersey City. Pochodzi ze wsi Zdziazec, poczta Radomyśl, pod Tarnowem, pow. Mieleckiego, Galicyi. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść pod adresem.
Katarzyna Capiga,
Moodus, Conn., P. O. Box 220. (1—3)

Niżej podpisany poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy młodej. Liczę lat 22 i mam dobre i stałe zatrudnienie. Proszę się zgłosić jak najprędzej.
Alex Kopski,
550 Mellbury str., Worchester, Mass.

Poszukuję mojego brata Józefa Kankowskiego, który pochodzi z Polski pod Moskalem, gub. Płockiej. pow. Lipno, gminy Kłokock i wsi Kłokock. Sześć lat temu przebywał w Scranton, Pa. Ktoby znał miejsce jego pobytu, to niech mi doniesie. Dam trzy dolary nagrody.
Teofila Kowalska,
Cornwall, Lebanon Co., Pa. (1—3)

Poszukuję mego brata Jana Hajduka, który przybył 3 lata temu do Ameryki i przebywał w George City, Mass. Pochodzi z wsi Siary, pow. Gorlic z Galicyi. Od trzech lat nie mam o nim żadnej wiadomości 10 dolarów nagrody odbierze ten, który mi poda dokładny adres, lub on sam ponieważ mam wielki interes do niego.
Wincenty Hajduk,
No. 25 Cooper str., Oil City, Pa.

Poszukuję swych stryjecznych braci, Józefa, Kazimierza, Leopolda, Antoniego i Adama Niedzińskich, przebywających przed 8 laty w stanie New York.
Felix Niedziński,
Riverside, Ill. (2 3)

Poszukuję brata mego Antoniego Dorochowicza, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałki, powiatu i gminy Kadaryski, wsi Jałowo. Wyjechał z Chicago 1886 r., 8 sierpnia, do Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem.
Stanisław Dorochowicz,
4937 Justin str, Chicago, Ills. (2—4)

Poszukuję mego wychowańca Walentego Gołombowskiego, który się rodził w Rąbczynie a wyjechał z Pruchnowa w W. Ks. Poznańskiem do Ameryki. Podobno ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:
Antoni Jerzak,
Bronson, Branch Co., Mich.

Niżej podpsany poszukuje swego szwagra Franciszka Jagiełło, który od kilku lat przebywa w Ameryce. Pochodzi z Galicyi, powiatu Krosno, wsi Suchodoł. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech się zgłosi pod adres;
Franciszek i Anna Jaracz Manswille,
113 Canllee str., Johnstown, Pa.

Poszukuję mojego męża Jana Urbanowicza, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałki, gminy Pawłówka wsi Pawłówka, parafii Przerośla, który cztery lata temu przebywał w Kenosha, Wis., a teraz ma przebywać w borach michigańskich. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę się zgłosić do mnie. Przybyłam z kraju miesiąc temu.
Franciszka Urbanowicz,
62 Ann str., Kenosha, Wis.

Poszukuję Aleksandra Moszczyńskiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej. Ma w Ameryce przebywać od czterech lat. Chodzi o ważny interes. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem
Ignacy Perzanowski,
80 Potter str., Hartford, Conn.

Poszukuję mojego krewnego Jana Krawczyka, który ma przebywać w Milwaukee, Wis. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech się zgłosi pod adres:
Frank Kaczmarek,
334 Amherst str., Black Rock, Buffalo, N. Y.

Poszukuję mego brata ciotecznego Andrzeja Madeja. Pochodzi z Galicyi, pow. Nisko, wsi wsi Kopki. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adres:
Andrew Sagaro,
108 R. R. str., Oil City, Pa.

☞ **Kalendarzy Maryańskich mamy przy zamykaniu formy tylko jeszcze 2,500 pod ręką.**

☞ Ażeby uzupełnić Historyą Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki — w tych dniach rozpoczęliśmy drukować o wojnie hiszpańsko amerykańskiej. Książka ukończona będzie w przeciągu dwóch tygodni i kosztować będzie tak samo jak poprzednio w mocnej oprawie po 75 centów. Dzieło to można także doliczać do premii dla naprzód płatnych na cały rok na Gazetę Polską.

☞ Za jednego dolara premie będą wydawać się tylko do 15 lutego — pospieszajcie się z przedpłatą na Gazetę Polską, aby za całego dolara premią odebrać.

Książki do śpiewania pieśni nabożnych są w wielkiej ilości i także wydają się na premie.

☞ Znany powszechnie i szanowany po całej Ameryce Wiel. ks. prof. Romuald Byzewski jest obecnie proboszczem w Detroit, Mich., w tej samej parafii, której proboszczem był kiedyś śp. Dominik Kolasiński.

CHICAGO.

W nieznany sposób powstał w wtorek pożar w budynku położonym pod no. 638 przy Noble ul., który jest własnością p. Wiktora Bardońskiego i jest używany przez niego jako apteka i mieszkanie. Pożar narobił szkody na $500.

— **Sześcioletnia Katarzyna** Gerlach przybliżyła się w wtorek po południu za nadto do rozpalonego pieca w mieszkaniu jej rodziców pn. 44 Cornelia ul. W okamgnieniu stanęły jej szaty w płomieniach. Na jej krzyk przybiegła jej matka, która wprawdzie płomienie zagasiła, lecz dziewczynka była popaloną na głowie, ciele i rękach tak, iż było trzeba ją odwieść do szpitala powiatowego. Matka jej poparzyła sobie cokolwiek ręce.

— **Przysięgli w sądzie** sędziego Chetlain przyznali w wtorek byłemu pracownikowi dla "Illinois Steel Co.", Litwinowi Trafas'owi, który dwa lata temu przy pracy u wspomnianej kompanii poniósł uszkodzenia, $10,000 odszkodowania. Proces ten wywołał w ostatnich dniach znaczne zainteresowanie wskutek sensacyjnej pogłoski. Powiadano bowiem, że adwokaci skarzyciela złożyli zaprzysiężone świadectwo, twierdząc że kompania oskarżona przekupiła najgłówniejszego świadka Trafas'a, niejakiego Pietrzeka, i i zniewoliła go do opuszczenia miasta podczas procesu. Trafas odniósł w swym czasie znaczne poparzenia przez to, iż masa roztopionej stali po całem ciele go oblała. Proces toczył się już raz i skończył się na korzyść skarzyciela, któremu przyznano $7000 odszkodowania. Kompania apelowała przeciw wyrokowi i wskutek tego ma obecnie zapłacić $10,000.

— **Przed sędzią Waterman** rozpoczął się w środę proces kryminalny przeciw Litwinowi Janowi Boblis, oskarzonego, że dnia 13 lipca rz. zastrzelił Antoniego Riebandt na rogu 45 i Paulina ulic. Świadkowie dotychczas przesłuchani nie mogą powiedzieć na pewno, z czyjej ręki padł morderczy strzał. Boblis nie umie po angielsku. Adwokaci jego będą się starali udowodnić, że Boblis strzelił w obronie własnego życia.

— **Straszliwie poparzeni** zostali w środę rano dwaj robotnicy w "Chicago Malleable Castings Works", róg 26 ul. i Campbell ave. Nazywają się Michał Ruśnuk z pn. 995 W. 18 ul. i Michał Zawiski z pn. 822 W. 17 ul. Obydwaj nieśli węborek napełniony roztopionem żelazem i zderzyli się z dwoma robotnikami nadchodzącymi z przeciwnej strony. Jeden z nich padł i płynny kruszcz rozlatywał się na wszystkie strony. Powyżej wspomniani zostali oblani po rękach, nogach i twarzach. Odwieziono ich natychmiast do szpitala. Cierpią niezmierny ból, lecz lekarze mniemają że ich utrzymają przy życiu.

— **Pani Ludwika Lander**, żona Daniela S. Lander z pn. 606 E. Division ul. była w czwartek nerwową i dla uspokojenia nerwów wyszła na przechadzkę i to na lód na wybrzeżu jeziora. Postąpiła prawie aż do krawędzi lodu, gdy kawał lodu, na którem się znajdowała oderwał się i powoli począł się odsuwać od głównego lodu. Pani Lander utraciwszy przytomność padła na krze. Spostrzeżono ją z lądu i policyanci pobiegli jej na pomoc, lecz kra już się posunęła za daleko, aby można na nią skoczyć i dla tego postarano się czemprędzej o długie deski, za których pomocą przyciągnięto i ocalono panią Lander, która odzyskała dopiero przytomność w sąsiedniej aptece, do której ją zaniesiono. Pani Lander powiada, że nie przypomina sobie nic a nic od chwili, gdy wyszła z domu, aż do chwili, gdy ją docucono w aptece.

— **Moskale, Grecy, Serbowie** i inni obywatele chicagoscy, którzy uznają prawosławie i trzymają się kalendarza Juliańskiego obchodzili ich "Nowy Rok" w przeszły czwartek.

— **Na południowej wzniosłej** kole, na 63 ul., pomiędzy Monroe i Madison ave. wydarzyła się w piątek wieczorem, o godzinie 7mej, kolizya. Wóz motorowy jednego pociągu najechał tylny wóz innego pociągu; oba wozy zostały znacznie uszkodzone i trzech ludzi pokaleczonych, jeden z nich śmiertelnie. Jest nim 18 letni Benjamin Wallers z pn. 6229 Kimbark ave.; został mu zduszony brzuch i prawa noga została znacznie pokaleczona. Trudno powiedzieć, kto miał winę, że jeden pociąg najechał drugi.

— **W mieszkaniu pod** no. 133 przy W. Kinzie ul. eksplodowała w piątek lampa petrolejowa i palący się płyn rozlał się na kołyskę, w której spal cztery miesiące liczący James Keagan. Na krzyk dziecka przybiegli mieszkańcy domu i zagasili płomienie, lecz maleństwo zostało tak popalone na ciele i nogach, że trzeba go było odwieść do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli, że stan jego jest beznadziejnym. Matki dziecka nie było w domu podczas wypadku.

— **Jan Boblis, który 13** lipca zr. podczas sporu zastrzelił Andrzeja Riebandt'a został w piątek uznany winnym zabójstwa i skazany na trzy lata więzieni w zakładzie stanowym.

— **Miasteczko Pullman** zostanie wkrótce przyłączone do Chicago. Założyciel tego miasteczka, chciał je uczynić wzorowem pod każdym względem lecz tylko dla celów osobistych. Robotnicy jego musieli mieszkać w jego domach i nabywać wszystko co potrzebowali w jego składach lub też się żywić w jego restauracyach. Wskutek tego powstał strajk w r. 1894. Później prokurator M. T. Moloney wytoczył kompanii Pullman'a proces o tworzenie gminy w gminie. Sprawa doszła do sądu wyższego, który ostatecznie zawyrokował, że kompania musi się wyrzec swej organizacyi, sprzedać wszystkie swe budynki, których jest około 2000, włącznie kościołów, szkół, domów mieszkalnych, składów itd., poczem Pullman zostanie wcielone do Chicago. Przy sprzedaży będą mieli pierwszeństwo robotnicy, którzy w owych domkach mieszkali i odtąd każdy robotnik będzie mógł mieszkać, gdzie jemu się spodoba.

— **Czwarty pułk piechoty**, składający się z 38 oficerów i 1231 szeregowców, leżący dotychczas załogą w Fort Sheridan, wyjechał w poniedziałek do Nowego Yorku, zkąd się uda przez kanał Suez do Manili na wyspach filipińskich.

— **Inkorporowanem zostało** w Springfield, Ill., nowe polskie towarzystwo pod nazwą "Towarzystwo Przemienienia Pańskiego" w Chicago. Inkorporatorami są: Antoni Siemieniewski, Tomasz Szeszycki i Julian Furmański.

— **Na rogu Elston i** Wabansia ave. został w niedzielę wieczorem napadnięty 21 letni, żonaty a pod no. 557 przy Elston ave. mieszkający Marcin Barron napadnięty przez trzech pijanych ludzi, z tórych jeden zadał mu nożem śmiertelną ranę w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala św. Elżbiety.

Porucznik Kroll uwięził później rzeźnika Juliusza Roschman, z pod no. 118 Cornelia ul., który podobno miał być bochaterem nożowym w tej sprawie i który się ukrył w domu jego ojca pod no. 514 przy Elston ave., jego przyjaciela Franciszka Schmidt z pod no. 1309 Clybourn ave. i Aleksandra Runkowskiego z pod no. 5024 przy Justin ul.

— **Jan Nowak, robotnik** dla "Illinois Steel Co.", w South Chicago został w niedzielę przysypany masą rudy żelaznej, która się nań zwaliła i utracił życie. Mieszkał pod no. 8325 Ontario ave.

— **Jan Kotowski, liczący** lat 24, a zamieszkały pod no. 271 przy Cornell ul. pokłócił się w poniedziałek wieczorem ze swoją żoną, którą niedawno temu poślubił, i chciał na nią uderzyć nożem rzeźnickim, wskutek czego uciegła do swego ojca mieszkającego pod no. 199 przy Cornell ul. Mąż pobiegł za nią i zażądał, aby wróciła do domu. Gdy tego nie chciała uczynić, rzucił się na nią z nożem w ręku. Ojciec jej Franciszek Wiśniewski rzucił się pomiędzy nią i rozgniewanego zięcia, wydarł mu nóż, a gdy Kotowski na niego się rzucił, zadał mu tym samym nożem cięcie poniżej lewego ucha. Rannego odwieziono do szpitala powiatowego a Wiśniewski został osadzony w stacyi policyjnej przy W. Chicago ave.

— **Wielkie koło w fabryce** "Deering Harvester Co." na rogu Fullerton i Clybourn, mające 18 stóp średnicy, rozleciało się w poniedziałek rano w kawałki i kawał jeden uderzył maszynistę E. Eckland'a, z pod no. 93 przy Sigel ul. i zabiło go na miejscu. Przyczyna rozlecenia się koła nie jest znaną.

— **W Springfield, Ill.,** zostało inkorporowanem "Towarzystwo św. Stanisława Biskupa" w Chicago za wnioskiem Franciszka Plurzyńskiego, Jana Lachety i Edwarda Bauer.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1004 A. Chmiel
1007 Atkoczajtis W.
1008 Bechborz T.
10 9 Błzzejewska T.
1020 Blusiewicz W.
1024 Bram A.
1025 Brostowski F.
1032 Buchta J.
1039 Debonski C.
1040 Dekobrzynski M.
1043 Debrotski Jan
1046 Jarochowiez St.
1047 Dubinski L.
1052 Fibak T.
1057 Gągola W.
1084 Jąsztali W.
1085 Jares U.
1087 Jonajtis B. J.
1090 Kamiski H.
1091 Kamari I.
1092 Kantorowicz S.
10 3 Kasperski H.
1094 Katowski K.
1098 Kikla F
1099 Kieskowski J.
1103 Kostanski W.
1104 Krap C. M.
1106 Krejci J.
1109 Krubewich H.
1113 Kukuska K.
1114 Kurowski A.
1115 Kuryla M.
1119 Łąznowski J.
1120 Lsrakenski A.
1126 Lubejko St.
1127 Lubzenski J.
1130 Malinowicz C.
1132 Markowicz M.
1138 Migracaz K.
1139 Michalik W.
1142 Mudjer M.
1149 Patrament K.
1150 Paschka P.
1153 Piesuk I.
1154 Polsak J.
1159 Plzak A.
1160 Prokopek S.
1173 Rynicz P.
1179 Schmitt M.
1188 Skolnik Mr.
1189 Skrzyta A.
1190 Slowik J.
1191 Smolinski St.
1193 Stankiewicz A.
1195 Skudniarz A.
1200 Urbanski J.
1201 Varynszky E.
1205 Waskys S.
1210 Widzik J.
1212 Wozniewski J.
1213 Zagore M.
1214 Zansetis J.
1215 Zawistowski P.
1216 Zikuda I.
1217 Zukoczius J.
1218 Zynola A.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu," zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Ostatnie Wiadomości.

CADIXA, 18 stycznia. — Urna z mniemanemi resztkami po Krysztofie Kolumbie, która tu przybyła onegdaj, na hiszpańskim krzyżowcu "Conde de Venadito" i na małym krzyżowcu "Giralda" została odesłaną do Sewilli, została otworzoną. W urnie znaleziono około 30 kości i cokolwiek popiołu. Następnie zamknięto urnę. W Sewili zostaną resztki odkrywcy Ameryki umieszczone w tamtejszej katedrze.

PITTSBURGH, 18 stycz. Michał Rulinski, morderca swej żony, skazany na śmierć powiesił się w swej celi.

Ceny Targowe.

Chicago, 17 Stycznia, 1899.

Pszenica Zi	
No. 2 czerwona	71 —71½
" No. 3 "	66½
Latowa No. 2	67—68¼
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35¾—36
No. 2 żółta	35½—36
Owies, buszel	
No. 2. biały	26¾
Żyto, buszel	
No. 2.	56½—57
Jęczmień	42 51
Wieprzowina, 100 funtów	—10.25
Smalec,	5.52½—5.60
Żeberka,	4.90—5.25
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.17½—1.18½
Tymotka	2.00—2.47½
Koniczyna	5.00—6.50
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	7.50—8.00
No. 3	6.50—7.00
Choice prairie	9.00—9.50
No 1	7.00—8.00
No 2	5.50—6.50
No 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—5.00
Słoma tons	5.00—6.00

Mąka: Pszenna zimowa patent	2.60—3.70
Spring patents	3 30—3 40
Piekarska, worek 196 ft.	2 25—2 50
Żytnia miech	2.60—2 80
Ospa (bran)	11.00—11.37½
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.00—1.50
Cebula buszel	38—40
Ogórki, tuzin	1.50
Kalafiory, crate	2 25—2.40
Pomidory, Buszel	3.00—4.00
Sałata, case	35—40
Słodkie kartofle, beczka	1.00—2.40
Kartofle buszel.	
Burbanks	37—38
Hebrons	34—36
Peerless	34—36
Rose	33—35
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.10
Red kidneys	1.45—1.75
Brown Swedish	1.00—1.25
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomarańcze, case	2.00—3.00
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka, Beczka	2.00—4.50
Borówki beczka	5.00—6.50
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kaczki	7—7½
Indyki	9½—10
Gęsi	7—8
Masło:	
Creamery, funt.	19—20
Dairy	16—17
Packing	11—12
Łój, funt	2½—3
Jaja, tuzin	18—19
Ser: Young America	10½—11
Twins	9½—10
Brick	10—10½
Szwajcarski	11½—12
Limburger	10—10½

Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
Dobra	7½ 8½
Zwyczajna	5--6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—8¾
No. 2, " "	—7¾
Cielęce No. 1	10¾
" No. 2	9¼
Dzika zwierzyna tuzin:	
Kuropatwy	6 00—6.50
Przepiórki	1.40—1.50
Dzikie kaczki Mallard	3.75—4 00
" " inne	1.25—4.00
Słomiki	1.25—1.50
Sarnina szynki funt	11—12
Niedźwiedzie mięso, sztuka	10.00—25.00
szynki funt,	—12
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.95—6.10
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5 60—5.90
Dobre	5.10—5.50
Zwyczajne	4.25—4.90
Texaskie byki	4.25—4.90
Dobre krowy	25.00—48 00
Cielęta	5.25—7.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.27½—3.80
Zwyczajne	3.70—3.75
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.50—3.65
Biedne	1.25—3.20
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—4.20
Zachodnie	3 65—4.00
Jagnięta zwyczajne	4.00—4.50
Wyborne jagnięta	4 85—5.15
Ryby:	
Black Bass funt.	11
Pike	6
Pickerel	5—6
Perch	2—3
Bullheads (Skinned)	4

Whisky — finished goods on the basis of $1.27 for high wines.